Nr 1 LISTOPAD 1957

na NARTACH



DO CZYTELNIKÓW!

Po półrocznej przerwie wznawiamy wydawanie naszego pisma narciarskiego, tym razem pod nazwą „Na nartach". Poprzedni nasz sezon wydawniczy, pierwszy po kilkudziesięcioletniej przerwie (miesięcznik „Zima" wychodził w latach 1922 i 1923) nie był okresem łatwym. Błędy kolportażu, brak rozpropagowania pisma przed jego ukazaniem się sprawiły, że pierwsze numery ukazały się na rynku nie przygotowanym na ich przyjęcie, tak że cały szereg działaczy i czytelników o zainteresowaniach narciarskich, dowiedział się o ukazywaniu się naszego pisma wtedy, gdy przerwaliśmy jego wydawanie na okres letni. Również ujemnie na „strawności" ZIMY odbiła się niefortunna spółka z pozostałymi dyscyplinami zimowymi (łyżwiarstwa, hokeja i saneczkarstwa), których kibice stanowili mizerny procent odbiorców pisma, a tematyka tych dyscyplin zajmowała nam 30 — 40% miejsca.

Obecnie wydawanie naszego pisma oparliśmy na innych zasadach. Rezygnujemy z kolportażu „Ruchu", który w ub. roku nie zdał egzaminu. Pismo nasze, jako organ PZN rozprowadzać będziemy przez kluby do każdego naszego członka-narciarza, gdyż cena numeru wkalkulowana jest w roczną obowiązującą składkę członkowską.

Wydaje nam się, iż ten sposób kolportowania pisma jest lepszy i szybszy, a poza tym pozwala nam z wszelkimi problemami poruszanymi na łamach pisma docierać bezpośrednio do każdego członka Związku.

Pismo nasze jest już wyłącznie narciarskim. Będziemy się starali pisać ciekawie i poruszać tematy interesujące nas wszystkich. Do tego jednak potrzebna nam jest Wasza pomoc. Wszyscy nasi czytelnicy muszą czuć się współodpowiedzialnymi za redagowanie miesięcznika swego Związku. Piszcie do nas, nadsyłajcie nam swoje uwagi, proponujcie tematy artykułów itd. Wtedy na pewno pismo będzie dobre i interesujące.

Mamy tylko jedną prośbę. Miesięcznik ma szczupłą objętość. Chcemy więc zmieścić w nim wszystkie sprawy interesujące narciarzy.

Dlatego też piszcie krótko. Niech pismo nasze ma raczej 30 krótkich różnorakich, ciekawych artykułów, niż kilka nudnych tasiemców z wynikami, które podaje prasa codzienna miesiąc wcześniej. I co najważniejsze, przysyłajcie zdjęcia do Waszych artykułów. A więc umowa nasza stoi: przysyłajcie materiały: a) krótkie, b) ciekawe, c) ilustrowane zdjęciami.

Na razie wznawiamy wydawanie miesięcznika na okres sezonu zimowego, tj. 6 miesięcy. Obecny numer ukazał się w połowie listopada, następne cztery dotrą do Was w początkach każdego miesiąca (grudzień — marzec) i ostatni dostaniecie w II połowie kwietnia, na zakończenie sezonu i roku narciarskiego (30.4.1958).

Jeszcze raz apelujemy do Was o pomoc i współpracę w redagowaniu naszego pisma. Każdy z czytelników — narciarzy powinien się starać nam pomóc, a pierwszą formą pomocy jest opłata składki PZN za pośrednictwem klubu. To Wam zapewni regularne otrzymywanie pisma.

NA OKŁADCE:

Stoimy u progu sezonu w którym narciarzy czeka ciężki egzamin — mistrzostwa świata. Kogóż więc dać ku pokrzepieniu serc na okładkę pierwszego numeru naszego pisma jeżeli nie jedynego dotąd (ale chyba nie ostatniego) naszego medalistę z olimpiady — Gronia Gąsienicę?

WYDAWCA:
WYDAWNICTWO „PRASA SPORTOWA"
REDAKCJA SPORTOWYCH MIESIĘCZNIKÓW FACHOWYCH
Warszawa, ul. Kredytowa 1. tel. 68076, 68429.
Redaguje zespół Z.G. PZN w składzie: red. C. Chlebowski (sekretarz), mgr St. Wierzyński i H. Komorowski.

Zakł. Graf. RSW „Prasa", W-wa, Smolna 12. Nakł. 8 000. Zam. 2081. B-71.

na NARTACH

MIESIĘCZNIK POLSKIEGO ZWIĄZKU NARCIARSKIEGO

Nr 1 LISTOPAD 1957

Z bieżących problemów narciarstwa

Zbyt krótki okres dzieli nas od Założycielskiego Zjazdu PZN, by móc zdać sobie sprawę z tego, jakie zmiany przyniosła nam nowa postać organizacji sportu. Natomiast możemy jeszcze rozważyć jakie postulaty stoją wobec organizacji narciarskich w przededniu sezonu zimowego.

Założeniem naszym jest stwierdzenie, że Polski Związek Narciarski jest dobrowolnym zrzeszeniem organizacji sportowych i turystycznych, uprawiających narciarstwo, a celem tak pojętego związku „jest krzewienie, rozwój i podnoszenie poziomu narciarstwa, oraz reprezentowanie narciarstwa wobec społeczeństwa, władz i innych organizacji w kraju i za granicą". Część tego stwierdzenia stanowi ustęp statutu PZN w dosłownym brzmieniu. I nie przypadkiem posłużyłem się w dzisiejszym rozważaniu statutem PZN, lecz celowo, mając na względzie spopularyzowanie wśród członków PZN, a czytelników naszego pisma, myśli zawartych w statucie. Tak lapidarne ujęcie celów PZN kryje w sobie bogatą treść, której ujawnienie i realizacja uzależniona jest od nas samych — członków Związku. Chcemy, by wszyscy oni przyłożyli swej ręki do prac związkowych i czuli się jego gospodarzami oraz współtwórcami sukcesów i rozwoju Związku. Aby można te zamierzenia osiągnąć, statut PZN podaje szereg czynności, jakie należy spełniać.

Na pierwszym miejscu postawione jest „zrzeszenie organizacji narciarskich". Musimy sobie zdać dostatecznie wcześnie sprawę z tego, że sportowa i turystyczna działalność narciarska powinna mieć taką konstrukcję organizacyjną, by działała, jak to się popularnie mówi, „systemem bezszmerowym", tj. by członkowie nie odczuwali jej zgrzytów i tarć oraz by ta część działalności nie przysłaniała innych, właściwych celów, jakimi są krzewienie, rozwój i podnoszenie poziomu narciarstwa. Dlatego musimy naszym klubom i sekcjom dać mocną podbudowę organizacyjną w postaci jasnych i prostych statutów i regulaminów działalności, określających co i w jaki sposób należy robić i jakie są uprawnienia władz i członków organizacji sportowej. Z drugiej strony należy wybranym i godnym naszego zaufania władzom dać instrument pewny i umożliwiający realizację zadań, w postaci bazy środków finansowych i rzeczowych (urządzenia i sprzęt).

Okres poprzedzający sezon narciarski powinien być wykorzystany do przeprowadzenia tych wszystkich formalnych przygotowań, by w ciągu sezonu nie przysłaniały one właściwych zadań oraz by nie rozpraszały wysiłków organizatorów na cele drugoplanowe, w stosunku do podstawowej działalności sportowej i turystycznej. Dlatego więc wszelkie czynności związane z wyborem władz klubów i sekcji narciarskich powinny być już za nami. Kluby i sekcje narciarskie powinny wybrać władze terenowe, powołując najlepszych swych działaczy do zarządów okręgów PZN, opracować im plany działania i plany finansowe działalności.

Wybór władz nie powinien odbywać się w płaszczyźnie źle pojętego współzawodnictwa, czy źle maskowanych ambicji osobistych, ale w poczuciu odpowiedzialności za powołanie godnych kierowników naszych

W NUMERZE PISZĄ:

M. T. Bielecki (Bielsko), J. Chlebowski (W-wa), T. Kaczmarczyk i E. Mróz (Zakopane-Kraków), M. Matzenauer (Zakopane), J. Muniak (Kraków), J. Podstolski (Zakopane), L. Pawłowski (W-wa), J. Tajner (Goleszów), St. Wierzyński (W-wa).

terenowych władz związkowych, których wybór dokonywany jest po raz pierwszy od lat w najbardziej demokratycznej formie.

Miniony okres poczynił w sporcie poważne spustoszenia w szeregach działaczy, gdyż odsunięto wielu dawnych i doświadczonych, a nie wychowano dostatecznej liczby działaczy nowych.

I jednym z zadań stojących przed nami jest wykorzystanie doświadczenia starszego pokolenia działaczy, którzy już są wśród nas, lub których do współpracy pozyskać powinniśmy, nauczenie się od nich dobrych form społecznej pracy i przeszczepienie ich wśród młodzieży.

Pełna zrozumienia dla dobra PZN praca powinna cechować się wymaganiem wysokiej jej jakości, zarówno od kierowników Związku jak i jego członków, tak zawodników jak i turystów-narciarzy, sędziów, trenerów i organizatorów. Tak pojęta społeczna działalność sportowa powinna eliminować z naszego środowiska wszystko, co nie da się ująć w pojęciu „fair play" — dobrej gry, czy to będzie na trasach i skoczniach, czy w biegach o sprawność narciarską, czy przy zielonych stolikach komisji i zarządów, czy na kursach i odprawach. Powinniśmy zastosować w naszych wzajemnych stosunkach sportowych, obok wymagania dużego standardu naszej pracy działaczy, organizatorów czy zawodników — obiektywną ocenę działalności i wyników, nie podbudowaną subiektywnym ustosunkowaniem się do poszczególnych ludzi. W wypadkach trudnych powinniśmy, stwarzając atmosferę przyjacielską, stosować konstruktywną krytykę, pozbawioną jadu złośliwości i wycieczek osobistych oraz ukrytych dróg do osiągnięcia korzyści.

Powinniśmy dążyć do wytworzenia patriotyzmu związkowego u wszystkich jego członków i we wszystkich zrzeszonych klubach i sekcjach. Nie tylko oczekiwać od PZN i jego kierownictwa pomocy i wskazówek do działania lecz także odnosząc się z zaufaniem do wybranych, głosami ogółu, władz PZN pomagać im w trudnych okolicznościach oraz działać z inicjatywą własną, widząc rozwój i podnoszenie narciarstwa w Polsce jako generalny kierunek dla nas wszystkich.

Stawianie sobie i drugim wysokich wymagań natury moralnej w naszej działalności przyczyni się do wzbudzenia dla Związku i jego działaczy szacunku i zaufania ze strony społeczeństwa. Ogólnikowe mówienie o naszej działalności będzie zawsze miało charakter drętwej mowy, o ile nie połączymy go z pewnymi konkretnymi wskazaniami.

Wartości moralne w naszych stosunkach związkowych będą miały znaczenie wtedy, gdy je przeniesiemy na płaszczyznę codziennej działalności. A ta działalność wyrażać się będzie w realizowaniu podstawowego szkolenia w jeździe na nartach, przygotowaniu odpowiedniej kadry nauczycieli (instruktorów) dla tego właśnie nauczania. W odniesieniu do narciarstwa sportowego powinna być prowadzona działalność w kierunku szkolenia zawodników, sędziów i trenerów. Właściwe przygotowanie planów działalności szkoleniowej pozwoli nam na objęcie szerokich rzesz młodzieży uczącej się i robotniczej na kursach wczasowych, rajdach turystycznych, czy wreszcie szkoleniem w narciarskich szkołach, których powołanie przewiduje się w najbliższym sezonie. Nakreślenie planów dla tej działalności powinno być dokonane jeszcze w jesieni, przy równoczesnym zapewnieniu sobie środków finansowych, potrzebnych na pokrycie kosztów działalności sportowej.

Nasuwa tu się pewna myśl, jaka nurtuje obecnie działaczy sportowych innych dy-

J. Podstolski dokonuje rozrachunku z czołówką polskich skoczków

Znany działacz i sędzia narciarski J. Podstolski w artykule, napisanym do ostatniego kwietniowego numeru miesięcznika „Zima" podzielił się z nami swymi uwagami o doświadczeniach przy sztucznym utrzymaniu śniegu na skoczni w czasie konkursu o Memoriał B. Czecha. Alarmował również o katastrofalnym stanie Krokwi, a także na podstawie swych obserwacji wystawił „cenzurki" naszej czołówce skoczków. Pierwsza część artykułu, ze względu na półroczną odległość w czasie, zdezaktualizowała się. Uwagi krytyczne p. Podstolskiego o skoczni zostały w pełni wykorzystane przy opracowywanej już obecnie dokumentacji przebudowy Krokwi. Publikujemy więc trzecią część artykułu, naszym zdaniem nadal aktualną, o polskiej czołówce skoczków.

O skoczkach polskich, których obserwuję od kilku lat wiele można powiedzieć zarówno dobrego jak i złego. Przechodzą oni tak wielkie wahania formy, że trudno wprost, z konkursu na konkurs, wyrazić o nich zdecydowaną opinię. Po ubiegłym sezonie podzieliłbym czołówkę na 3 klasy.

W pierwszej jest dwu zawodników: Władysław Tajner i Franciszek Groń (nie wiadomo jak to będzie teraz, po upadku). Tajner wyróżnia się przepięknym, eleganckim i estetycznym lotem, nie ustępującym najlepszym skoczkom świata, dobrym odbiciem i niestety słabym lądowaniem, którym zaprzepaszcza szanse na wygranie nawet

scyplin, a mianowicie konieczność znalezienia odpowiednich form wychowawczych dla członków klubów i sekcji narciarskich, by zrozumieli oni właściwe znaczenie uprawiania przez nich sportu, polegające na tym, że uprawianie sportu nie powinno być samo dla siebie celem, a tylko uzupełnieniem naszej podstawowej działalności, jaką jest praca zawodowa czy nauka.

Wydaje mi się, że uzyskanie tego będzie możliwe przez wyrabianie wśród działaczy i zawodników narciarskich przywiązania do barw klubowych i patriotyzmu związkowego, przez wyrabianie poczucia własnej odpowiedzialności za swe czyny i nie oczekiwania, iż z tytułu osiągnięć sportowych czy organizacyjnych w sporcie będziemy więcej cenieni, niż za działalność zawodową.

Każda dobra organizacja powinna posiadać proste i łatwo zrozumiałe przepisy, określające zasady jej działalności. Podobnie nasza sportowa działalność powinna doczekać się opracowania przepisów i regulaminów tak jasnych i prostych, by przestrzeganie ich nie nasuwało członkom PZN trudności. By przepisy sportowe były przestrzegane, powinny one być znane wszystkim zainteresowanym. I dlatego powinny być na czas opracowane i podane do wiadomości działaczy i zawodników. Spodziewać się należy, że wytyczne działalności sportowej i turystycznej w zbliżającym się sezonie będą już wkrótce opublikowane i omówione na łamach miesięcznika związkowego.

Łączy się to również z dostatecznie wczesnym zaprojektowaniem i przygotowaniem imprez sportowych i turystycznych na wszystkich szczeblach organizacyjnych, a więc w klubach i sekcjach narciarskich w okręgach i na szczeblu imprez centralnych. Ważne niezmiernie jest to, by ramy organizacyjne zawodów, zawczasu przygotowane i przemyślane, zapewniły zawodnikom i wszystkim uczestnikom imprez narciarskich możliwość osiągnięcia jak najlepszych wyników, obiektywnej ich oceny oraz pełnego zadowolenia, tak uczestników jak i obserwatorów imprez. Truizmem jest stwierdzenie, że na działalność związku składają się trzy czynniki — ludzie, urządzenia i sprzęt oraz organizacja. O ile dużo miejsca poświęciłem sprawom ludzi i organizacji w rozważaniu problemów związkowych, o tyle nie wspomniałem o sprawach urządzeń i sprzętu. Nie znaczy to, by zagadnienia te nie miały znaleźć właściwego miejsca w pracach związku. Są one jednak zbyt poważne, by można je skwitować kilku zdaniami i dlatego omówieniu ich poświęcimy osobny artykuł.

Na zakończenie pragnę zwrócić uwagę na istnienie jeszcze takich problemów, jak odbudowa wzajemnego zaufania działaczy różnych władz związkowych, jak konieczność wyrabiania samodzielności i dobrze pojętej inicjatywy w pracy związkowej. Formy działalności minionego okresu miały, niestety, to do siebie, że w wielu wypadkach rozgrzeszały działaczy od troski o środki, o sprzęt, o urządzenia, a sprowadzały ich rolę do konsultantów, którzy byli albo nie byli wysłuchiwani. Stan ten był zabójczy dla inicjatywy i dla poczucia odpowiedzialności a wytwarzał kastę zawodowych krytyków i niezadowolonych, którzy wiedzieli, że i tak ich krytyka nie będzie wysłuchana. W naszej działalności musi być inaczej. Planujemy z całą odpowiedzialnością naszą działalność, realizujemy nasze plany ale i musimy sobie zdawać sprawę z tego, że poniesiemy wobec naszych mandatariuszy pełną odpowiedzialność za to, co zdziałamy czy zaniechamy.

Czytelniku, chciałbym byś w tym przydługim rozważaniu znalazł myśl, która podnieci twą wyobraźnię i zachęci do czynu w klubie czy związku, a jeśli jej nie znajdziesz, to napisz do nas co myślisz i jak chciałbyś by działalność nasza wyglądała?

ST. WIERZYŃSKI
wiceprezes ZG PZN

---

najlepiej obsadzonych konkursów. Musi on szczególną uwagę zwrócić na poprawienie lądowania. Że można się tego nauczyć przekonał nas Gustaw Bujok, który w przeciągu jednego sezonu, a właściwie lata, usunął zasadnicze błędy. Franciszek Groń, aczkolwiek nie jest skoczkiem-specjalistą, jest jedynym zawodnikiem polskim, który w sytuacji, gdy obaj skoki ustoją, może Tajnerowi zagrozić z uwagi na swoją wielką siłę odbicia. Groń ma lot poprawny, dobre wychylenie i również jak Tajner słabe lądowanie. Skłonny jestem jednak powiedzieć, że jego lądowanie jest pewniejsze od „tajnerowskiego" aczkolwiek przeważnie na dwie nogi, bez wypadu. W ostatnim czasie zaobserwowałem u tego skoczka poprawę lądowania i niestety tendencję do opuszczania dziobów nart. Już na konkursie o mistrzostwo Polski i treningach przed Memoriałem miałem obawę, że Groń „przepadnie" co niestety sprawdziło się na ostatnich zawodach. Biorąc jednak pod uwagę wszystkie elementy skoku przyznaję pozycję nr 1 Tajnerowi.

Grupa II to według mnie Sieczka (przed wypadkiem), Huczek i Daniel Gąsiennica. Sieczka, skoczek o najlepszym lądowaniu, ma dobre odbicie, poprawny lot (po właściwym, w ubiegłym sezonie, ułożeniu ramion wzdłuż tułowia), popełnia jednak stale ten błąd, że w drugiej fazie mało ciągnie długość, nie odchyla się i rozszerza narty. Po wyjściu tego skoczka z progu wydaje mi się zawsze, że osiągnie on większą długość skoku — lecz niestety, potem następuje u niego zahamowanie aktywności i czeka on jak zawieszony na linie na moment lądowania, które jest zawsze wzorowe. Wydaje mi się, że skoczek o locie Tajnera i lądowaniu Sieczki byłby chyba czołowym skoczkiem świata.

Huczek na razie nie spełnił tych nadziei, jakie w nim pokładaliśmy. Ciągłe kontuzje kolana wyeliminowały tego utalentowanego skoczka z czo-

(c.d. na str. 6)

Nie tylko długość deski lecz i nr buta decyduje o montowaniu wiązań

Sezon się zbliża, więc na czasie będzie gdy poruszę sprawę, która w ostatnich latach zaprzątała uwagę wielu fachowców, a obecnie żywo jest omawiana w różnych czasopismach narciarskich za granicą. Chodzi tu o właściwe montowanie więźb.

Nasi zawodnicy zjazdowcy nie mają z tym trudności. Kazdy daje sobie radę, na podstawie długoletniego doświadczenia i dla własnych celów potrafi zawsze znaleźć odpowiednie miejsce dla zamontowania więźb, które go nie zawodzi. Inaczej przedstawia się sprawa z tymi, którzy zdani są na łaskę zawodowych specjalistów. Ci, stosując metodę zbalansowania nart, nie zawsze potrafią usytuować więźbę w należytym miejscu, co odbija się ujemnie później już w czasie zjazdu i sprawia niejednokrotnie trudności w wykonywaniu kristianii i innych zmian kierunku jazdy. Nie można tu winić kogokolwiek, gdyż metoda ta była dotąd powszechnie stosowana i propagowana w podręcznikach. Wprawdzie istniały również i inne teorie, ale ich ilość i różnorodność świadczyła tylko, że coś z tym całym zagadnieniem nie jest w porządku.

Dla każdego, a przede wszystkim dla przeciętnego narciarza, sprawa ta nie może być obojętna, toteż liczni fachowcy zagraniczni zaczęli analizować poszczególne metody montowania i teorie wygłaszane przez zawodników, chcąc na tej podstawie stworzyć jakąś rzeczową formułkę, umożliwiającą każdemu znalezienie na nartach właściwego punktu na zamocowanie więźby.

Wiadomo jest, że same narty nie posiadają możliwości wykonania skrętu, a osiąga się to przez nacisk i nachylenie ciała, czyli przez zmianę obciążenia i inne sposoby, które ułatwiają skręt. Istotną rolę w tym odgrywa właściwa pozycja narciarza na nartach, skąd przenoszone są wszelkie impulsy oddziałujące na narty podczas jazdy. Umiejscowienie narciarza ustalone jest więźbami, toteż miejsce, w którym należy je zamontować, stanowi istotę zagadnienia.

W ostatnich kilkunastu latach zmieniały się style a technika zjazdu stale się udoskonalała. W związku z tym również i budowa nart zmieniała się i daleko odbiegliśmy od czasów, gdy wiązanie ograniczało się do szczęk i ruchomego przytwierdzenia buta.

W tych warunkach znalezienie stałego miejsca na więźbę, umiejscowienie której wymagało określenia proporcji sił działających na przód i tył narty, nie było proste, gdyż proporcje te w różnych fazach rozwoju techniki zjazdu były różne.

W międzyczasie powstawały liczne teorie, a wśród najlepszych, nawet światowej sławy zjazdowców, zdania były odmienne a różnice w umiejscowieniu więźb były znaczne, mimo że każdy swój sposób uważał za najlepszy.

I tych istniejących, zachwalanych sposobów nie udało się ująć jakimś wyliczeniem, formułką, która służyć by mogła dla ogółu. Jakaż więc była przyczyna tych pozornych różnic?

Za podstawę zwykle brano narty długości 210 cm, ale nie uwzględniano najważniejszej rzeczy, a mianowicie że podczas zjazdu odgrywa rolę nośna część ślizgu, to jest od nasady piętki do momentu wygięcia dzioba, czyli faktyczny styk ślizgu narty z powierzchnią śniegową. Wprawdzie podgięcie piętki jest nieznaczne, ale za to długość wygięcia dzioba nawet w nartach znanych firm w ciągu ostatnich lat zmieniała się do 6 cm. Więc już wtedy sprawa zaczęła się cośkolwiek wyjaśniać, lecz mimo to różnice zdań wśród fachowców uniemożliwiały sformułowanie zagadnienia. Dopiero w ostatnim roku, po dłuższym analizowaniu przyczyn i istniejących różnic w poglądach, stwierdzono że i różnica w wymiarach butów odgrywa dominującą rolę. Pomiędzy butem nr 34 a 46 różnica w długości wynosi 8 cm, a wg dotychczas stosowanych metod ustalano identyczny punkt do montażu więźb dla wszystkich wymiarów butów. Więc nie czubek buta powinien znajdować się w tym samym miejscu dla wszystkich jego wymiarów, lecz staw skokowy, gdyż w tym miejscu wypada punkt ciężkości narciarza. Różnica więc pomiędzy sąsiednimi numerami butów wynosi 4—5 mm, innymi słowy więźba np. dla buta nr 44 w porównaniu z nr 42 powinna być przesunięta o 9 mm do przodu.

łowej pozycji. Popełnia on jeszcze dość częste błędy przy odbiciu i stąd wiele skoków kończy upadkami. Jest to również skoczek, którego lot robi „wrażenie".

Gąsienica Daniel nie miał w minionym sezonie sukcesów. Powody ogólnie dobrze znane. Mało treningu i nie najlepsze prowadzenie się odsunęły tego bojowego skoczka z grupy najlepszych. Nie potrafił on dotychczas wyeliminować podstawowych błędów jakie popełnia, odbicia z jednej nogi i skośnego w płaszczyźnie poprzecznej prowadzenia jednej narty. Jest to przywara a nie kalectwo jak niektórzy twierdzą. Błąd ten usunąć można, gdy się nad sobą pracuje. Od przypadku do przypadku skakać się nie da.

Trzecia grupa to Furman, Przybyła, Fortecki, Kowalski, Wala i Bujok. Furman rozpoczął sezon sukcesami w Szwajcarii. Aczkolwiek prasa tamtejsza zaliczyła go do czołówki świata — ustosunkowałem się do tego dość sceptycznie po pobycie w GA-PA. Zawodnik ten skakał w ubiegłym roku przed olimpiadą wspaniale, osiągał dobre długości, miał piękny lot i poprawnie lądował. Był nawet moim głośnym faworytem. Za granicą jednak, przed olimpiadą i później na mistrzostwach Polski wyników nie osiągnął. Zatracił bojowość, stał się „wrażliwy" na profile skoczni. Skocznie mu nie „odpowiadały". Uważam, że po prostu za mało trenował. Kiedy inni oddawali po 5 skoków on zadowalał się dwoma. Sądzę, że za bardzo zaczął filozofować po kilku sukcesach. Stracił on przy tym poprawne lądowanie, którym wyróżniał się przed olimpiadą, w obecnym sezonie ląduje stale na nogę zakroczną wysuwając wykroczną sztywną do przodu dla asekuracji — rzekomo dla uniknięcia upadku na głowę.

Przybyła i Fortecki to według mnie ta sama klasa, niezdolni do wielkich porywów ale chętni i pracowici. Skaczą poprawnie stylowo, przyjemnie dla oka, ale krótko. Fortecki ma jeszcze ten błąd, że często „przepada", po tym się odchyla i podpiera skoki. Kowalski jest skoczkiem bojowym, ma gorszy lot, który jednak poprawił w stosunku do ubiegłego roku. Bardzo dobrze ląduje. Nie jest to jednak skoczek specjalista. Duże nadzieje pokładam w dwu młodych z tej grupy, a to w Bujoku i Wali. Pierwszy, jak już wspomniałem, nauczył się lądować, ma dużą łatwość i miękkość wyjścia z progu i dobry lot przy brzydkim ułożeniu ramion. Większą jednak przyszłość jako skoczkowi-specjaliście przepowiadam

Ustalono zatem wyrównanie dla każdej długości butów, a za podstawę wyjściową obrano ze względów praktycznych nr 34.

dla nr 34 — 0	nr 39 — 2.2 cm	nr 44 — 4,5 cm
35 — 0,4 cm	40 — 2.7 ,,	45 — 4,9 ,,
36 — 0.9 ,,	41 — 3.1 ,,	46 — 5,4 ,,
37 — 1,3 ,,	42 — 3,6 ,,	47 — 5.9 ,,
38 — 1.8 ,,	43 — 4.0 ,,	48 — 6,3 ,,

Ustalono następnie że nośną długość narty mierzy się od czoła piętki do styku nart w nasadzie dziobów luźno złączonych ze sobą.

Gdy wartości powyższe zostały ustalone, należało tylko wyliczyć stałą odległość od czoła piętki do punktu, w którym ma się znaleźć czubek podeszwy buta w zamontowanej więżble. Określając powyższą niewiadomą literą „a", długość ślizgu „b", a wyrównanie dla nr buta „c", opracowana formułka przedstawia się następująco:

$$a = b \times 0.42 + 20 + c$$

Przykład: długość nart 210 cm, długość nośna 190 cm, nr buta 42.

190 × 0,42 = 79,8 cm
+ 20
―――
99,8
+ 3,6
―――
103,4 cm = odległość od czoła piętki do czubka buta.

Powyższa metoda daje gwarancję, że staw skokowy, przy wszystkich długościach nart i rozmiarach butów, znajdować się będzie stale w tym samym miejscu w stosunku do długości narty. Na podstawie tej metody znaleziony właściwy punkt do montażu dotyczy w równej mierze wszystkich rodzajów więżb z bezpiecznikowymi włącznie.

Na podstawie powyższej formułki obliczyć można tabelkę, która służyć może wszystkim warsztatom montującym narty, jak również poszczególnym osobom, wykonywającym montaż własnoręcznie. Jest zatem nadzieja, że dotychczasowy sposób balansowania nart zostanie wyeliminowany z korzyścią dla wszystkich.

L. PAWŁOWSKI

Wali, który „wyprysnął" w tym sezonie. Jest odważny i bojowy. Już dziś dysponuje dobrą wybitką i poprawnym lądowaniem. Prowadzi jednak jeszcze „nieczysto" narty. Moim zdaniem — jest po prostu nie obskakany. Bujok za to zapowiada się na groźnego rywala Gronia i Kowalskiego w kombinacji.

Z wymienionymi ostatnio, mogą nawiązać walkę nie bez szans Węgrzynkiewicz, „stary" Kula, Mracielnik i ewentualnie Zdzisław Styrczuła, który jeszcze na większych skoczniach nie czuje się pewnie. Wieczorek ciągle nie może się odnaleźć. „Emeryt" Stanisław Marusarz to osobna karta — na ostatnim konkursie przy upadkach Gronia i Tajnera byłby najlepszym z Polaków.

Rozpisałem się na temat skoczków. Wywody te zakończyć jednak należy wnioskiem: skoki Polakom „leżą". Ta konkurencja odpowiada naszej psychice. Bojowość, odwaga, krótkotrwały wysiłek, to cechy Polaków. Dlaczego więc nie zwyciężamy? „Zawdzięczając" uporowi St.R.N. zaprzepaściliśmy sezon letni. Należało bezwzględnie w okresie lata ułożyć maty igelitowe na skoczni średniej w Zakopanem, aby umożliwić naszym skoczkom przy skokach w granicach 50 metrów poprawianie błędów. W okresie zimy jest na to

(c.d. na str. 8.)


Uotinen


Cakadze


Bolkart /NRF/


Steinegger


Engan

BUKOWA i KWAPIEŃ na czele zawodników środkowoeuropejskich w rzeczywistości i według statystyk naszych trenerów

Analizując wyniki naszych zawodniczek w międzynarodowych zawodach w ub. sezonie można stanowczo stwierdzić, że umocniły silniej uzyskaną w 1956 r. pozycję najlepszych biegaczek środkowej Europy, oraz że zrobiły dalszy postęp w stosunku do najlepszych w świecie.

Próbując sklasyfikować indywidualnie biegaczki środkowej Europy na podstawie ich wspólnych startów (Grindenwald, Garmisch, Mont Solei i Zakopane) przyjmując, że za wygrany bieg zawodniczka otrzymuje „0" punktów a dalszym zawodniczkom dolicza się w procentach różnicę czasu od pierwszej, to punktacja za 2 najlepsze wybrane biegi przedstawia się następująco:

1. M. Bukowa	**Polska**	**0,0**
2. J. Pęksa	**Polska**	**1,2**
3. Blasl Czech Rita	NRF	1,8
4. E. Benesowa	CSR	4,8
5. L. Patockova	CSR	4,8
6. S. Biegun	**Polska**	**9,2**
7. Z. Krzeptowska	**Polska**	**9.4**
8. Köhrer	NRF	13.0
9. Astegiano	Włochy	15,4
10. F. Romanin	Włochy	17,1
11. R. Rottero	NRF	17,9
12. M. Rekar	Jugosławia	18,0
13. M. Blanc	Francja	18.4
14. E. Bellone	Włochy	18.7
15. M. Vivot	Francja	28,7

Doskonałe lokaty naszych biegaczek, wśród najlepszych w środkowej Europie, nie powinny i nie mogą być uznane jako osiągnięcie już szczytowego ich poziomu. Sezon 1957/58 będzie z całą pewnością wykorzystany, przez wszystkie biegaczki tak z państw środkowoeuropejskich, skandynawskich jak i ZSRR, na intensywne przygotowanie do mistrzostw świata w Lahti (1—9.III.1958 r.).

Przy intensywnym, planowym treningu biegaczki nasze mają szanse w nadchodzącym sezonie nie tylko utrzymać wypracowaną lokatę, ale nawiązać równorzędną walkę z Norweżkami, która może zakończyć się dla nas wygraną. Spoczęcie natomiast na laurach może doprowadzić do przegrania z Czechosłowaczkami (które w tym roku były osłabione brakiem najlepszej swojej biegaczki E. Lauermanowej) a nawet z Niemkami, które z roku na rok poprawiają swoje lokaty.

Dopingiem a zarazem ostrzeżeniem dla naszych biegaczek powinny być również wyniki z międzynarodowych zawodów w Lahti (luty 1957), w którym triumfatorka z Garmisch, Szwedka Edström, zajęła na 5 km VI a na 10 km IX miejsce, ulegając dość wyraźnie zawodniczkom ZSRR i Finlandii.

Oceniając wyniki naszych zawodników, na tle najlepszych biegaczy państw środkowoeuropejskich, którzy w bieżącym roku spotkali się w bezpośredniej walce 3 względnie 2 razy na trasach w Le Brassus, Garmisch Partenkirchen, Mont Solei oraz w Zakopanem (przy podobnym założeniu jak dla bie-

---

za późno. Terapię winni już zastosować nasi specjaliści jak Kozdruń, Orlewicz, Stanisław Marusarz. Uważam, że sprowadzenie trenera zagranicznego na okres zimy, przy tego rodzaju skoczniach powietrznych, nie da efektu. Niemcy z NRD zadowalają się swoim trenerem Rennerem i doszli do wyników dzięki systematycznej pracy i startom w poważnych zawodach. A czy ZSRR ma jakieś tradycje w skokach narciarskich, a jednak na własnym podwórku wychował doskonały narybek. Należy brać udział w wielkich konkursach na dużych skoczniach. Nie należy rezygnować ze startów na skoczniach mniejszych, takich jak np. w Szwajcarii, ale trzeba przede wszystkim dążyć do udziału w lotach narciarskich. Po przebudowaniu Krokwi będziemy mogli już i u nas skakać ponad 100 m.

Już dziś, mimo porażek, uważam Polaków za lepszych od Daschera, a Tajnera za równorzędnego partnera czołówki światowej. Ze skoczków zagranicznych, jakich widziałem w ostatnich latach, największe jednak wrażenie robi Cakadze. Jego lot jest wspaniały, wręcz majestatyczny (patrz zdjęcie). Cóż z tego kiedy skok narciarski nie kończy się na samym locie. Lotem bezbłędnym, bez wykończenia w postaci prawidłowego lądowania, nie wygrywa się konkursów. Przy tym wychyleniu, do ostatniej chwili, ustanie skoku jest zabronione prawem fizyki. Przychylam się do zdania Jasia Kuli, że Cakadze popełnia błąd w odbiciu „idąc od razu na deski" w maksymalnym wychyleniu. Powoduje to stan jakby statyczny w locie bez żadnej inicjatywy w kierunku wykończenia skoku. Jest to bezruch. Moim zdaniem musi być „wyjście" z progu. a potem „przejście" i wyłożenie się na narty (widoczne doskonale u Glassa i Lessera). Ale o tych niech już mówią specjaliści trenerzy. Najlepszym dla mnie skoczkiem sezonu był Recknagel, którego widziałem już kilka razy. Połączył on cechy eleganckiego skoczka z dynamiką idącą na długość i to daje mu przewagę nad innymi.

JÓZEF PODSTOLSKI

gaczek) punktacja przedstawia się następująco:

Kolejność miejsc za 3 najlepsze biegi, z uwzględnieniem procentowej różnicy czasu od najlepszego biegacza

1.	**T. Kwapień**	**Polska**	**0,8**
2.	J. Mermet	Francja	3,0
3.	J. Prokesz	CSR	7,0
4.	F. Kocher	Szwajcaria	7,7
5.	J. Matous	CSR	8,1
6.	Z. Weiss	NRF	9,6
7.	**J. Sobczak**	**Polska**	**9,8**
8.	W. Kronig	Szwajcaria	12,3
9.	E. Hari	Szwajcaria	12,3
10.	R. Mandrillon	Francja	12,8
11.	W. Haase	NRD	14,6
12.	W. Zwingli	Szwajcaria	15,2
13.	A. Schanetti	Włochy	16,0
14.	R. Kopff	NRF	17,2
15.	A. Baume	Szwajcaria	19,0
16.	Z. Hlebanja	Jugosławia	19,6
17.	T. Haug	NRF	19,9
18.	**J. Karpiel**	**Polska**	**23,7**
19.	J. Pavcic	Jugosławia	24,5
20.	**F. Groń**	**Polska**	**25,5**
21.	G. Mercier	Francja	27,5

Kolejność miejsc za 2 najlepsze biegi, z uwzględnieniem procentowej różnicy czasu od najlepszego biegacza

1.	**T. Kwapień**	**Polska**	**0,0**
2.	K. Werner	NRD	1,1
3.	J. Mermet	Francja	1,5
4.	J. Matous	CSR	1,6
5.	B. Carrara	Francja	1,7
6.	J. Prokesz	CSR	2,0
7.	A. Teply	CSR	2,9
8.	Z. Weiss	NRF	4,0
9.	**J. Sobczak**	**Polska**	**4,6**
10.	F. Kocher	Szwajcaria	4.7
11.	R. Mandrillom	Francja	5.8
12.	E. Hari	Szwajcaria	6,1
13.	M. Huguenin	Szwajcaria	6,2
14.	F. de Florian	Włochy	6,3
15.	Schiffner	NRF	6,4
16.	W. Moring	NRD	7.7
17.	W. Kronig	Szwajcaria	7.7
18.	A. Schenetti	Włochy	7,9
19.	W. Zwingli	Szwajcaria	7,9
20.	H. Hagg	NRF	8,1
21.	H. Boeck	NRD	8,3
22.	R. Kopp	NRF	8,3
23.	W. Haase	NRD	8.4
24.	A. Delladio	Włochy	8,7
25.	T. Haug	NRF	10,4
26.	A. Baume	Szwajcaria	11,1
27.	Z. Hlebanja	Jugosławia	11,2
28.	**St. Bukowski**	**Polska**	**11,4**
29.	G. Steiner	Włochy	11,8
30.	J. Pavcic	Jugosławia	13.0
31.	**J. Karpiel**	**Polska**	**13,3**
32.	G. Mercier	Francja	14,2
33.	E. Plank	NRF	14,7
34.	**F. Groń**	**Polska**	**14,7**
35.	**St. Szczepaniak**	**Polska**	**14,8**
36.	G. Romand	Francja	15.6
37.	H. Forker	NRD	15,7

Słowa uznania należą się T. Kwapieniowi, który już w drugim z kolei sezonie uznany jest za najlepszego biegacza na 15 km w Europie środkowej. Jako drugi z Polaków sklasyfikowany został J. Sobczak, którego lokata w pierwszej dziesiątce jest dla niego dużym sukcesem.

Odległe miejsca następnych naszych zawodników nie świadczą o braku zaplecza, ale przyczyny tego stanu szukać należy w tym, że wielu czołowych biegaczy jak J. Rubiś, R. Furtak, J. Figura. K. Zelek, T. Jankowski, W. Stopka, St. Zięba, K. Wójcik, nie mogli zostać sklasyfikowani, ponieważ nie mieli przynajmniej dwóch startów w konkurencji międzynarodowej.

Uznanie T. Kwapienia za najlepszego w Europie Środkowej, nie może ulegać wątpliwości — niestety, nie można tego samego stwierdzić jeżeli idzie o sztafetę, gdyż pierwszym kandydatem do tego miejsca są bezwzględnie Włosi, którzy przegrali biegi sztafetowe 4 x 10 km z Polską (w Garmisch) jedynie przez złe zestawienie swoich zespołów, z których pierwszy przegrał z nami 16 sekund, drugi 32 sekundy a trzeci 64 sekundy, natomiast w Mont Solei 2 sztafety Włoch uplasowały się przed naszą.

Dwukrotne, wyraźne zwycięstwo naszych reprezentantów nad zespołami Czechosłowaków i Szwajcarów (Garmisch i Zakopane) przy jednym zwycięstwie i jednej porażce z Francuzami, pozwala mieć nadzieję, że w tym sezonie sztafeta nasza zajmie w mistrzostwach świata punktowane miejsce.

W czasie ostatnich zawodów w Lahti (luty br.) najlepsze miejsce, z zawodników środkowoeuropejskich, zajął V. Lahr CSR (5 na 15 km w Zakopanem), który uplasował się na 26 miejscu z czasem o 4 min. 42 sek. gorszym od zwycięzcy.

Jako drugi J. Mermet, Francja (3 na 15 km w Zakopanem), zajmując 32 miejsce z czasem o 5 min. 15 sek. gorszym od zwycięzcy, trzeci Melich CSR na 39 miejscu, czwarty Werner NRD na 60 miejscu.

Duża różnica czasowa naszych czołowych biegaczy J. Figury i St. Bukowskiego do zwycięzcy międzynarodowych zawodów w Leningradzie P. Kołczina (Figura 5 min. 21 sek., Bukowski 6 min. 46 sek.) świadczy, że zawodnicy muszą dużo pracować by osiągnąć poziom czołówki świata.

Zaobserwowany w ubiegłym sezonie bardziej wyrównany poziom naszej czołówki, tak biegaczek jaki biegaczy, jest niewątpliwie spowodowany zniesieniem w bieżącym roku centralnego szkolenia. Czołowi zawodnicy trenując w swoich klubach dopingowali swoich słabszych kolegów do bardziej intensywnej pracy.

E. MRÓZ i T. KACZMARCZYK

Marysi Bukowej
i Olkowi Kowalskiemu

z okazji ślubu
serdeczne życzenia
składa
POLSKI ZWIĄZEK NARCIARSKI
i REDAKCJA „NA NARTACH“

Turystyka razem czy osobno?
Na pewno razem, ale...

W bieżącym roku po pięciu latach „smętkowszczyzny" w sporcie, wrócono wreszcie do zdrowych zasad organizacyjnych. Zrozumiano, że nie wszystko co nowe i cudze to dobre, ale czasem stare i własne formy organizacyjne lepiej nam mogą służyć. Wróciliśmy więc do koncepcji związków sportowych, przepadło (w zasadzie) komenderowanie przez niefachowców, zaistniały możliwości zmian strukturalno-organizacyjnych wewnątrz poszczególnych dyscyplin i w całym sporcie w ogóle. Szereg spraw organizacyjnych załatwiono już, są jednak takie, które wymagają zastanowienia, a realizacja podjętych po dyskusji ewentualnych decyzji wymaga dłuższej akcji przygotowawczej. Do takich spraw bezsprzecznie należy sprawa decyzji — czy turystyka narciarska powinna wchodzić w skład Polskiego Związku Narciarskiego, czy zdrowe i korzystne jest, dla interesów całego narciarstwa, rozbicie tej dyscypliny na dwie odrębne części.

Jak narciarstwo narciarstwem, turystyka i sport stanowiły nierozerwalną, jedną całość, gdzie turystyka była podbudową i zapleczem sportu. Sport narciarski powstał z turystyki i to jest pewne. Naturalny przed 20 i 30 laty był stan, że w jednym klubie narciarskim byli obok siebie narciarze-sportowcy i narciarze-turyści, że zawodnicy rozpoczynali swoją „edukację" narciarską w czasie turystycznych wypraw, a nie na obozie czy koncentracji. Oba kierunki miały pełne prawo obywatelstwa w klubie, żaden nie był traktowany jako niemile widziany „produkt uboczny". Fakt, że w narciarstwie przedwojennym dochodziło do starć pomiędzy zwolennikami „narciarstwa z Kasprowego" i miłośnikami „wyryp" w Tatry czy Karpaty, ale w której rodzinie nie ma utarczek? Turystyka i sport na pewno były w tym czasie jedną rodziną. Krótko po wojnie było tak samo. Ale potem przyszły sławne reorganizacje sportu. W imię zasady, że piony ważne politycznie nie mogą być słabe sportowo, rozbito stare organizacje narciarskie, pozbawiono ich baz operacyjnych, schronisk, znaczenia sportowego, a co za tym idzie dotacji, słowem stworzono nowe organizację narciarskie oparte tylko na pieniądzu, fikcyjnym etacie i kulcie wysokiego wyniku sportowego za wszelką cenę.

Taka praktyka „ważnych pionów" z konieczności przeniknęła do „pionów mniej ważnych" i w narciarstwie zaczęła się gonitwa za wynikiem. Na turystykę brakło miejsca. Wszystko, co nie dawało nadziei na wysoki wynik, było nieważne. Znam trenerów, którzy spędzali 30 dzieci ze szkoły, przez 2—3 miesiące treningu i pierwszego obozu „zarażali" ich systematycznie narciarstwem po to, by na początku, czy w środku sezonu 5—6 wyselekcjonowanych byczków, którzy mieli krzepę zostawić na dalszy chów, resztę zaś bezpardonowo pozbawiano wszelkiej opieki. Wielkie rozczarowanie było dla tych dzieci i ich otoczenia nie tylko błyskawicznym „ozdrowieniem" z choroby narciarskiej, ale i doskonałą antynarciarską surowicą. To, że młodzież ta mogła znaleźć na turystycznych szlakach wspaniały odpoczynek i wiele radości, było nieważne — nie nadawała się ona na selekcyjną hodowlę, więc odpadała.

Turystyka narciarska znalazła swego opiekuna w odrębnej organizacji Komisji Turystyki Narciarskiej PTTK. W ten sposób, nie z winy turystów rozszczepiono ruch, który z założeń i natury rzeczy był i powinien pozostać jednością.

Obecnie powstały kluby, powstał PZN. Ale o sprawie zlikwidowania sztucznej separacji nikt nie pomyślał. Turystyka narciarska jest nadal poza klubami narciarskimi (w przeważającej części) i poza Związkiem. Mało! W PZN i klubach nie ma na razie warunków i atmosfery na rozwój turystyki narciarskiej.

Na zjeździe PZN w czerwcu br. sprawa ta w ogóle nie była poruszana. W zgłaszanych projektach dotyczących wyboru delegatów na zjazd, przeważały głosy, aby ustalić zasadę dającą zdecydowaną przewagę jednostkom mającym wysoki wyczyn. Do dzisiaj o wysokości dotacji da klubu decyduje nie ilość członków, nie ilość przeszkolonych w sezonie narciarzy, nie ilość odznak sprawności i odznak turystycznych, lecz tylko i wyłącznie punktacja na mistrzostwach Polski, czyli tzw. znaczenie sportowe, a tę pozycję dają wyłącznie zawodnicy posiadający klasę mistrzowską wzgl. pierwszą.

W takich warunkach jedyny „interes" dla klubu, to robić wysoki wyczyn. Reszta się nie opłaci. Niestety i teraz.

Dotąd, dokąd taki stan istnieje, dokąd w mentalności działaczy narciarskich jest przeświadczenie, że poprawienie przez 1 zawodnika o 1 sekundę czasu przejazdu na trasie FIS I czy FIS II jest ważniejsze, niż całodzienny rajd na nartach dla 10 turystów, dotąd rozwód sportu z turystyką musi trwać.

A to jest dla narciarstwa stan szkodliwy. Kluby narciarskie muszą stać się znów organizacjami tysięcy narciarzy i to zarówno sportowych jak i turystów. Kluby narciarskie muszą obok imprez czysto sportowych (jakże ich mało), zająć się organizacją masowych zawodów o odznakę sprawności, a także rajdów i wycieczek turystycznych. Trzeba obok punktacji, dającej wykładnik sportowej wartości klubu, stworzyć inny, dający pogląd o pracy masowej wśród dziesiątków i setek ludzi i to takich, którzy nie wyniku, lecz odpoczynku szukają w nartach. Myślę, że mądrze ułożony regulamin współzawodnictwa, uwzględniający akcje turystyczne, może być taką oceną. I dopiero suma obu tych ocen może dać właściwą wartość pracy w narciarstwie klubu i to powinno być głównym elementem w ustalaniu dotacji i innych pomocy.

Ale na to wszystko trzeba czasu. Wtedy, gdy przygotujemy warunki na naturalny rozwój turystyki w każdym klubie czy LZS-ie, możemy domagać się jej powrotu do nas. Wtedy dotacje na sport powiększą się o dotacje na turystykę, uzdrowiona zostanie atmosfera w klubach, które obecnie raczej nie wychowują ludzi (nie uogólniać), a tylko zawodników, wrócą do starych klubów ich schroniska i bazy, zacznie się w PZN NARCIARSTWO zamknięte w całej swej doskonałości w tym jednym wyrazie.

C. CHLEBOWSKI

CZY ZAPŁACIŁEŚ JUŻ ROCZNĄ SKŁADKĘ P.Z.N.?

NARCIARZE!

Turyści! Sportowcy! Działacze! Trenerzy! Sędziowie!

Polski Związek Narciarski i Komisja Turystyki Narciarskiej PTTK wznawiają wydawanie Kalendarzyka Narciarskiego i to już na rok 1958. W początkach grudnia ukaże się kalendarzyk obejmujący 250 stron druku w płóciennej złoconej oprawie, w którym znajdziecie wszystkie wiadomości interesujące każdego narciarza, a więc:

- kalendarz imprez narciarskich w całej Polsce na sezon 1957/58 (150 imprez);
- najważniejsze daty z historii narciarstwa polskiego;
- wykaz mistrzów Polski od 1920 roku;
- wykaz wszystkich klubów narciarskich zarejestrowanych w PZN;
- strukturę PZN i imienny wykaz władz ZG i okręgów;
- listy trenerów i sędziów wszystkich klas;
- wykazy wycieczek i punktację tras na odznakę GON, PTTK w Tatrach Słowackich;
- wykazy i najściślejsze dane o schroniskach w Polsce;
- regulamin odznak sprawności PZN;
- zasady turystyki narciarskiej

i wiele, wiele innych interesujących informacji.

Poza tym kalendarz tygodniowy na 1958 r. i styczeń 1959, notatnik oraz skorowidz z telefonami.

Narciarze! Żądajcie Kalendarzyka Narciarskiego na 58 r. w swych klubach. Cena dla członków PZN 15 zł, dla niećzłonków — 20 zł.

Każdy narciarz — posiadaczem Kalendarzyka Narciarskiego.

W listopadzie jeszcze zapewnij sobie otrzymanie Kalendarzyka Narciarskiego wypełniając i wysyłając do PZN niżej zamieszczony odcinek.

Zespoły sędziowskie, trenerzy, zawodnicy, turyści, działacze, pamiętajcie iż zamawiając kilka egzemplarzy, obniżacie koszt przesyłki.

....

Dnia......

Do

Zarządu Głównego
Polskiego Związku Narciarskiego

WARSZAWA
Aleja Róż 7

Proszę o przysłanie na niżej podany adres, za zaliczeniem pocztowym, ... egz. Kalendarzyka Narciarskiego, którą to przesyłkę zobowiązuję się wykupić.

....

Nazwisko i imię

....

Dokładny adres

Narciarskie nowości książkowe i... znaczkowe

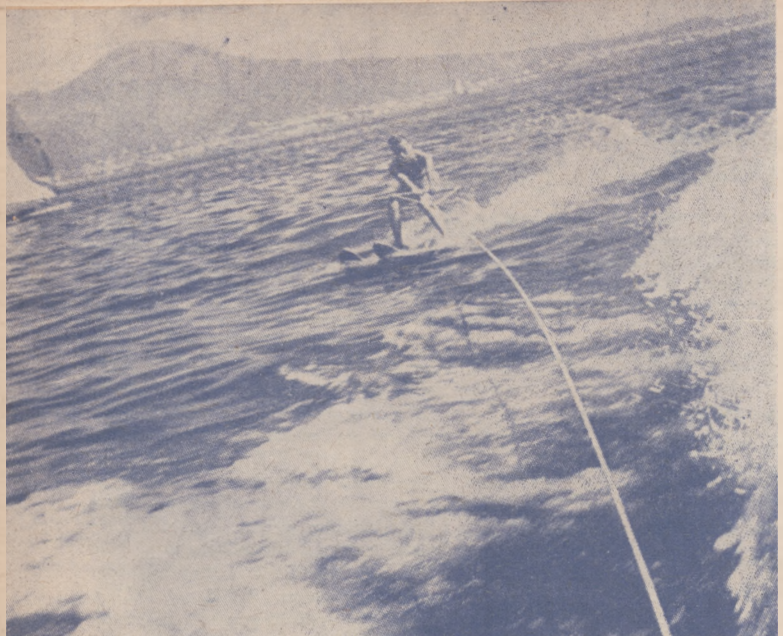
Ostatnio na półkach księgarskich ukazały się dwie bardzo ciekawe pozycje narciarskie a to: „Biegi narciarskie", której autorami są trenerzy E. Mróz i T. Kaczmarczyk, oraz „Narciarstwo — zarys encyklopedyczny", o której to książce piszemy szerzej na stronie 20. Obie pozycje są zasługą wydawnictwa „Sport i Turystyka". W grudniu, nakładem Polskiego Związku Narciarskiego, ukażą się wydane przez „Sport i Turystykę" „Kalendarzyk Narciarski na 1958 r." (wspólne wydawnictwo KTN i PZN), „Tabele punktacyjne konkurencji narciarskich" oraz „Program nauczania narciarstwa w górach".

Kilka dni temu mennica państwowa ukończyła produkcję odznak sędziewskich opartych o wzór starej odznaki sędziów PZN. Odznaka ta wykonana jest w trzech klasach: złota — dla sędziów związkowych (dawniej państwowych), srebrna — dla sędziów okręgowych (kl. I) i brązowa — dla sędziów klubowych i kandydatów (Kl. II i III). Odznaki są numerowane.

W grudniu wykonany zostanie znaczek instruktorski PZN oparty na wzorzec odznaki związkowej, z tym iż zamiast cyfry 1919, na białym polu widnieje napis „Instruktor". Są już również wykonane odznaki sprawności PZN, a to: biegowe i zjazdowe w stopniu brązowym i srebrnym.

W najbliższym czasie oddany będzie do produkcji znaczek członkowski PZN, jak również skokowa odznaka sprawności PZN, według nowego projektu.

CO ROBIĄ INNI?



NASI zjazdowcy próbowali „skrócić lato" przez jazdę na krótkich nartach na „psiej trawce" (w ub. latach), a gdy to „nie wychodziło", przerzucili się ostatnio na jazdę na nartach wodnych. W pięknej miejscowości, o jeszcze piękniejszej nazwie „Kobylegródek", szusowali po Rożnowskim jeziorze, że bryzgi przysłaniały horyzont. Ale... nie jest to polski wynalazek. Ten rodzaj treningu uprawiają od kilku lat zjazdowcy włoscy. Zamieszczone zdjęcie zostało zrobione na Morzu Śródziemnym w zatoce Neapolu na tle Wezuwiusza. Można tu robić wodne slalomy a nawet skakać po kilkanaście metrów przy pomocy deski — trampoliny. Robią więc w lecie to samo co my, a w zimie mają śnieg dwa razy dłużej. Ale chyba nasze zacięcie i ambicja nadrobią ten alpejski handicap? Naturalnie o ile u nas wcześniej spadnie śnieg lub nasze „kosyniery wyjadą na trening w Alpy. Od tego zależy bardzo dużo a przede wszystkim udany start w mistrzostwach świata na trudnych trasach Bad Gastein.

★ ★ ★

TO z kolei zdjęcie, to skocznia igelitowa w Bischofsgrum (NRF), jedna z czterech jakie tam mają. Takie samo zdjęcie igelitowych skoczni moglibyśmy zamieścić z NRD (2 skocznie), Czechosłowacji (2 skocznie), Szwecji (3), Norwegii (2), a nawet Finlandii (4) i to z kombinacją zeskoku... w jeziorze... czyli nurkowanie na nartach. W Polsce, po dwóch latach bałaganu na obiekcie w Warszawie, robota wreszcie rusza, ale nadzieje na skoki na igelicie musimy odłożyć do... czerwca 1958 r. bo gwarancji St. R. N. zakończenia robót do końca br. nie można w obecnym stanie rzeczy brać poważnie. Trenerzy z inicjatywą (Tajner w Goleszowie) szukają rozwiązań w drabinkach leszczynowych, trocinach, woskowanym brezencie itd. Może i to da efekty. Szkoda, że wszyscy zapatrzeni w zmagazynowany igelit w Warszawie zapomnieli o starych „świeczkowych" metodach treningu, na słomianych matach. To chyba nie szkodzi, ważne jest, aby coś zrobić przez okres lata.





BIEGACZE od kilku lat szukają w miesiącach letnich rozwiązań w jeździe na nartowrotkach (rollen-ski). Wydaje się, że nie jest to zły pomysł, choć u nas się nie przyjął. Pewne próby podjął w ub. roku i obecnie kontynuuje trener Kobylański z zakopiańskiego AZS, ale ten entuzjazm się nie rozszerzył. Tymczasem za granicą zwolenników tej metody treningowej jest coraz więcej. Załączone zdjęcie — to fragment letniego treningu biegacza włoskiego. Biegacze zachodnio-niemieccy już w ub. roku przeprowadzali na narto-wrotkach normalne zawody, na 10-kilometrowej trasie. Ostatnio red. Matzenauer zawiadomił nas w „Przeglądzie", że czołowy biegacz polski, Tadek Kwapień, bardzo sobie chwalił tę „machinę", trenując przypadkowo... w Czechosłowacji. Jeżeli więc próbują z powodzeniem tego „rolkowego ślizgania" Niemcy, Włosi, czyli kraje, które nie mają jak dotąd specjalnych pretensji do konkurencji klasycznych, to może i my tak byśmy coś w tej materii zdziałali — proszę Szanownych Trenerów? Rzemiosło nasze stać chyba na wyprodukowanie kilkudziesięciu par rolek.

★ ★ ★

PRAWDA jak „babka szusuje"? I to pomyślcie, że jeździ tak cały okrągły rok. Gdzie? W Alpach? Na Kaukazie? W Górach Skalistych? Nie! Ona jeździ w „Górach Kaolinowych". Nie słyszeliście o takich? To macie dwóje, ale nie z geografii, a z... chemii. Otóż kaolin to glinka, której całe hałdy pokrywają okolice fabryk porcelany w NRF. Niemieccy narciarze postanowili wykorzystać wspaniały poślizg jaki daje kaolin i trenują tu przez cały rok. Ostatnio nawet przeprowadzili tu zawody na 40-bramkowym slalomie. Próbowali nawet skakać, ale „szarpało" na zeskoku i lądowało się z wypadem na brzuchu. Ograniczono się więc tylko do zjazdów, ale tu za to z kaolinu mają pełną pociechę.

My byśmy jednak zrezygnowali i z treningu na psiej trawce i na rolkach i na kaolinie i skoczni igelitowej za... 6-miesięczną zimę w Zakopanem.



OPRACOWAŁ
C. CHLEBOWSKI

W poszukiwaniu nowych metod szkolenia

- *Najpierw linka*
- *Obecnie trociny, brezent i drabinki*
- *Co dalej?*

Inni nie próżnują

Doświadczenia ostatnich lat wskazują konieczność stałego ulepszania metody szkolenia wśród naszych skoczków, gdyż w przeciwnym razie nigdy nie dogonimy czołówki światowej w tej wybitnie technicznej konkurencji. Niejeden dowód unowocześnienia form treningowych w okresie przygotowawczym dali Niemcy, Finowie, i Rosjanie. Wprowadzenie igelitu do szkolenia skoczków niemieckich dało im doskonałe wyniki na ostatniej olimpiadzie. Norwegowie skaczą obecne na specjalnym śniegu. Przerobione bryły lodu, w połączeniu ze środkiem chemicznym, pozwalają im na prowadzenie treningów w warunkach naturalnych. Finowie nad jeziorem skaczą na nartach, lądując ostatecznie bez nich na głowę do wody. Nie można co prawda tą metodą opanować całokształtu techniki skoku narciarskiego, lecz to wystarczyło, by wyrobić silne i dynamiczne wybicie oraz imponującą długość skoku. Są oni też w chwili obecnej najlepszymi skoczkami świata. Rosjanie pracują naukowo nad każdym szczegółem techniki skoku w tunelu aerodynamicznym. Czynią oni różne próby szybkości ze zwisającym skoczkiem na specjalnej wieży, zamontowanej do motocykla z przyczepą lub samochodu. Jakie były wyniki tych prób przekonaliśmy się na własnej skórze na różnych skoczniach Europy.

Leopold Tajner — autor artykułu i pomysłu skoków na brezencie, demonstruje jeden z segmentów drabinki. W dali skocznia, na której rozbiegu wyraźnie widać pas drabinek. Zeskok pokryty pasmami woskowanego brezentu na podkładzie trocin.



Wobec tego, że igelit w Warszawie nie może doczekać się zastosowania, a nasi fachowcy wykazują za mało inicjatywy w opracowywaniu nowych metod szkolenia skoczków, postanowiliśmy w Goleszowie poradzić sobie „własnym przemysłem".

Trenujemy cały rok bez igelitu i śniegu na małej i średniej skoczni w Goleszowie

Przygotowanie skoczni do realizacji całorocznego planu treningowego wygląda następująco. Przywiezione traktorem trociny (8 ton) wystarczyły na pokrycie 20-cm warstwą małej i średniej skoczni. Trociny, przesiąknięte kilkakrotnie deszczem tworzą doskonałą amortyzację przy lądowaniu oraz chronią skoczka przed potłuczeniem podczas ewentualnego upadku. W stolarni razem z „mistrzem" Balcarem poświęciliśmy kilka nocy, by wykonać 50 mb drabinek składanych z odcinków po 4 m i szerokości 40 cm. Listewki drabinek zrobione zostały z drzewa jesionowego. Drabinki ułożone w linii prostej na rozbiegu dają duży poślizg i umożliwiają skoczkowi bez żadnych trudności dojazd do progu. Wygładzone listewki dawały możliwość uzyskania bardzo dobrej szybkości. Środki do smarowania są różne. Niezawodna jest jednak parafina. Z przygotowaniem zeskoku i dostosowaniem szybkości takiej samej jak na rozbiegu mieliśmy dużo trudności. Drobne i dość długie pręciki słomy ryżowej mogłyby całkowicie zastąpić zagraniczny drogi igelit, ale odmowa przydziału ze strony Min. Przem. Drobnego i Rzemiosła zmusiła nas do szukania innych rozwiązań. Po wypróbowaniu poślizgu na małych odcinkach różnego rodzaju płótna zakupiliśmy 100 mb silnego i śliskiego brezentu. Szybkość na płótnie-brezencie jest

bardzo dobra. Rozwinięty wzdłuż zeskoku, pociągnięty warstwą parafiny, brezent wytrzymuje setki lądowań podczas treningu skoków. Opanowanie całokształtu techniki skoku jest na brezencie nieco trudniejsze, niż w warunkach normalnych na śniegu. Szybkość na rozbiegu na drabinkach jest większa od szybkości na śniegu. Skacze się podobnie jak na skoczniach twardych lub oblodzonych, spotykanych często za granicą. Dowodem dużej szybkości na rozbiegu były dwa rekordy małej i średniej skoczni, uzyskane przez Władysława Tajnera. Skoków 40-metrowych nie oglądano jeszcze na żadnych zawodach zimą w Goleszowie. Władysław Tajner, obecny mistrz Polski w skokach otwartych, na zapytanie jaka jest różnica pomiędzy skokami na igelicie i skokami na drabinkach i brezencie oświadczył — *na igelicie skacze się łatwiej, podobnie jak przy dobrych warunkach śniegowych. Jestem jednak zdania, że treningi skoczka powinny odbywać się w warunkach różnych, nawet trudniejszych niż na śniegu. Uważam, że uzyskanie i utrzymanie formy sportowej tym samym będzie trwalsze. Szybkość na rozbiegu i krótki zjazdowy próg przypominają mi trudną skocznię w Lahti, gdzie odbędą się w tym sezonie mistrzoswa świata. Nasze skocznie, w porównaniu z zagranicznymi są wszyskie za łatwe i nie zmuszają do osiągania dużych kwalifikacji technicznych. Bez igelitu możemy się już obejść. Obejdziemy się nawet zimą bez śniegu, wystarczy tylko mróz. Będziemy skakać na szronie i trocinach polanych wodą.*

Co robić, by być Tajnerem?

Początkowe treningi wykazały u większości miejscowych zawodników duże zaległości. Toteż szkolenie przygotowawcze zostało podzielone na cztery etapy.

1. Solidna gimnastyka z uwzględnieniem ćwiczeń specjalistycznych skoczka — ćwiczenia szybkościowe, zręcznościowe, akrobatyczne.
2. Skoki na stalowej lince. Są to ćwiczenia imitujące poszczególne fazy skoku, szczególnie stylu. Jest to niezawodna metoda w szkoleniu podstawowym młodych skoczków.
3. Skoki na małej skoczni. Zasadniczym celem pracy treningowej, to przyprzyzwyczajenie do szybkości na rozbiegu i zeskoku oraz wypracowanie nawyków ruchowych w momencie odbicia, w powietrzu i przy lądowaniu.
4. Skoki na średniej skoczni. Opanowanie nowoczesnego stylu, z uwzględnieniem całokształtu techniki skoku oraz eliminowanie drobnych błędów.

Głównym zadaniem nowoczesnego szkolenia naszych skoczków jest realizacja całorocznego planu treningowego, opartego na zasadach naukowych. Chodzi głównie o opanowanie nawyków ruchowych, co możemy uzyskać jedynie poprzez ilość wykonywanych ćwiczeń — w tym wypadku skoków. Nie ulega też wątpliwości, że zawodnik przystępujący do sezonu zimowego, mając za sobą 300-500 skoków na imitacjach, inaczej będzie przygotowany niż zawodnik, który rozpoczyna swój trening skokowy dopiero na śniegu. Różnica formy sportowej uwodoczni się już na pierwszych zawodach. Tak też było z naszymi skoczkami na początku ubiegłego sezonu w NRF i Austrii. Mam nadzieję, że pomysł mój zainteresuje fachowców, działaczy, instruktorów oraz znajdzie zastosowanie w całym kraju przy szkoleniu skoczków. Obecny na jednym z treningów trener mgr Kozdruń wyraził duże uznanie dla naszego pomysłu. Planuje zorganizowanie obozu treningowego naszych kadrowiczów w Goleszowie.

W najbliższym czasie sekcja narciarska przy ZKS „Olimpia" w Goleszowie zorganizuje kilka konkursów skoków otwartych z udziałem czołowych zawodników, na które zaprasza również sympatyków i zainteresowanych.

LEOPOLD TAJNER

Grupa zawodników ZKS „Olimpia" na tle skoczni. W środku – trener L. Tajner, obok niego (w swetrze skokowym) mistrz Polski Wl. Tajner autor rekordu skoczni (znak x) ustanowionego w dniu 8.9.57. Wynika z tego, że na drabinkach jest lepszy poślizg niż na śniegu.



O tym jak narty uratowały życie Józka i Staszka

Grudzień — rok 1940 — Zakopane. Narciarze nie mieli w tych czasach słodkiego żywota. Niemcy przy pomocy swego agenta Röhrla (byłego trenera narciarskiego PZN), doszli do wniosku, że narciarze-zawodnicy stanowią główną awangardę kurierów, krążących pomiędzy Polską i Węgrami. To spowodowało, że każdy zakopiański narciarz nie był pewny ani dnia, ani godziny. Gestapo mogło w każdej chwili aresztować każdego. Aresztowanie Bronka Czecha było hasłem, że żaden z bardziej znanych narciarzy nie pozostanie na wolności.

Józef Daniel Krzeptowski (wielokrotny mistrz Polski w kombinacji klasycznej oraz zasłużony mistrz sportu), oraz Staszek Kula, brat znanego skoczka Jaśka, również dobry skoczek, dwaj serdeczni przyjaciele, nie mieli w tym czasie co szukać w domu. Gestapo deptało im nieustannie po piętach, a spanie po stodołach na sianie też im się znudziło.

Pewnego dnia zadecydowali — uciekamy z kraju.

Pakowanie plecaków, przygotowanie żywności i nart nie zabrało im zbyt wiele czasu.

Wyruszyli nocą.

Już na samym początku dwie emocje. Dwa razy spotkali na swej drodze patrole niemieckie i dwa razy niemal pod ich nosem bezszelestnie przemknęli na deskach. Niemcy spostrzegli ich dopiero wtedy, gdy byli już na szczycie Czerwonych Wierchów — coś tam pokrzykiwali, usiłowali strzelać ale oni obaj czuli się bezpiecznie, stali przecie na nartach. Obaj wycięli szusa. Błogosławili tę chwilę, w której nauczyli się jeździć na nartach. Uczucie pewności siebie nie opuściło ich nawet wtedy, gdy obaj, już na samym dole, wpadli w wielkie lodowe koleiny po sankach. Na deskach dojechali aż do Podbańskiej.

Po Słowacji wędrowali niedługo. Złapano ich, gdy Staszek kupował bilet przy kasie kolejowej. Tłumaczyli się, że przyszli z Zakopanego po mąkę. Na wszelki wypadek postanowiono ich oddać w ręce Gestapo, na punkcie granicznym na Kasprowym Wierchu. Nie mieli złudzeń, Gestapo oznaczało dla nich śmierć, a w najlepszym razie obóz koncentracyjny.



Bohater naszego opowiadania Józef Daniel Krzeptowski — Zasłużony Mistrz Sportu, wielokrotny mistrz Polski. W latach 1950—1954 zaliczany był do czołówki kombinatorów Europy

Wyznaczono im trzech strażników uzbrojonych po zęby, którzy na nartach mieli ich odtransportować na Kasprowy.

Nasi więźniowie szli na nartach przodem, strażnicy sunęli za nimi z tyłu. Śniegu było po kolana i przecieranie śladów, które przypadło w udziale naszym narciarzom było bardzo męczące. Robili to na zmianę.

Kasprowy zbliżał się nieubłaganie. Józek i Staszek nie porozumiewali się a jednak ich myśli były jednakowe, krążyły uparcie przy ucieczce. Spostrzeżenie, że ich prześladowcy jeżdżą słabo na deskach, dodawało im otuchy. Wierzyli, że tylko narty mogą ich uratować od śmierci. W pewnej chwili, gdy znajdowali się już niedaleko szczytu, jak na komendę usiedli na śniegu i oświadczyli strażnikom, że nie mają więcej siły przecierać śladów. Rozpoczęły się długie targi, do groźby rozstrzelania na miejscu włącznie. Nic nie pomagało, nasi nie dali się zastraszyć. Chcąc nie chcąc strażnicy musieli iść przodem i tu popełnili fatalny, ale zbawienny dla zakopiańczyków błąd. Całą trójką szli przodem, zostawiając swych więźniów z tyłu. Ci tylko na to czekali. Nagły, jednoczesny obskok i błyskawiczna „krecha" w dół. Nim strażnicy połapali się co zaszło, nim niezdarnie ustawili się w dogodnej sytuacji do strzału, nasi zbiegowie dojeżdżali już do Cichej Doliny.

Jeszcze raz ukochane narty wyrwały ich ze szponów śmierci.

Tym razem byli już ostrożniejsi. Kupno biletu w stronę węgierskiej granicy załatwiał już znajomy Słowak. Wszystko poszło jak najlepiej. Obaj szczęśliwie dotarli na Węgry.

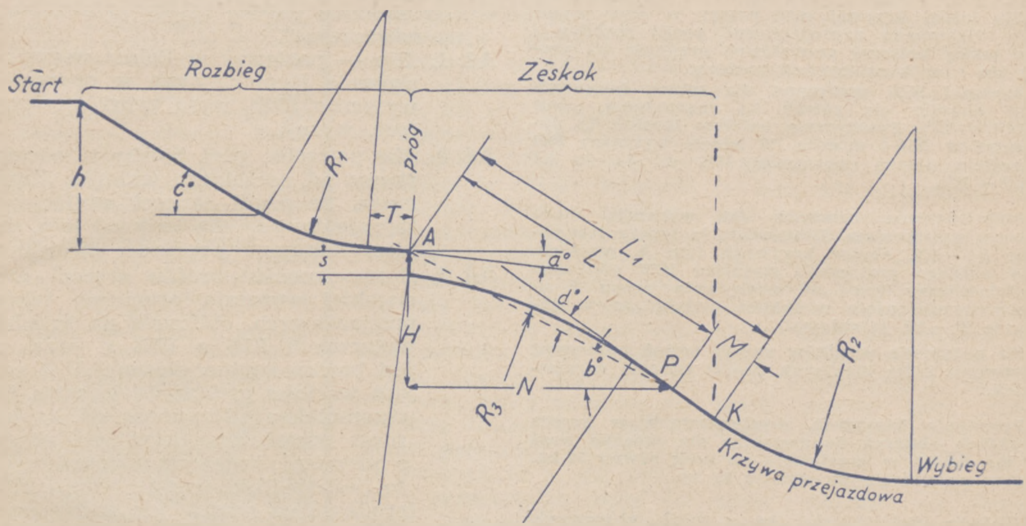
Staszek Kula dostał się potem do oddziałów polskich w Afryce. A Józek Krzeptowski wylądował w armii gen. Sikorskiego we Francji. Obaj przeżyli piekło frontowych walk, obaj mają liczne wspomnienia z żołnierskiej tułaczki, ale chwil dramatycznej narciarskiej ucieczki, nie zapomną do końca życia.

M. MATZENAUER

NA TEMAT skoczni narciarskich—w ogóle polskich — w szczególności

Ostatnio temat ten często gości na łamach prasy sportowej, — słyszeć go także można w audycjach radiowych. Nie wchodząc w wartość tych artykułów w sensie diagnostycznym dla podniesienia poziomu skoków narciarskich w Polsce, stwierdzić należy, że przeciętny czytelnik nie obznajmiony gruntownie z tym zagadnieniem znajduje w nich szereg zupełnie mu obcych i niezrozumiałych określeń technicznych. Niestety, zdarza się i to dość często, że można się natknąć w artykułach tych i wypowiedziach na zasadnicze błędy. A ponieważ grzeszy nimi również bodajże cała polska literatura fachowa, nic dziwnego, że opinia sportowa, szczerze zainteresowana tym zagadnieniem, jest mocno zbałamucona i niewątpliwie w tej chwili „wie, że nic nie wie".

Najpierw postaram się jak najbardziej encyklopedycznie podać terminologię jak i podstawowe przesłanki teorii budowy skoczni narciarskich.



1. **Określenia techniczne elementów skoczni narciarskich:**

a = kąt nachylenia równi pochyłej progu
b = kąt nachylenia równi zeskoku
c = kąt nachylenia równi rozbiegu
d = kąt między „linią stosunku H/N", a linią równi zeskoku,
R_1 = promień krzywej przejazdowej na próg,
R_2 = promień krzywej przejazdowej na wybieg,
R_3 = promień krzywej zeskoku,
A = krawędź progu,
P = punkt krytyczny (określenie b. niewłaściwe, proponuję: punkt skoku teoretycznego),
K = punkt końca zeskoku (koniec zeskoku),
s = wysokość progu,
T = długość progu (równia pochyła progu),
L = długość skoku teoretycznego (lub bezpieczny zasięg skoków),
M = strefa bezpieczeństwa (lub długość zeskoku „uspokajająca"),
H = ekwiwalent pionowy (głębokość) skoku teoretycznego,
N = ekwiwalent poziomy (odległość) skoku teoretycznego,
h = ekwiwalent pionowy rozbiegu.

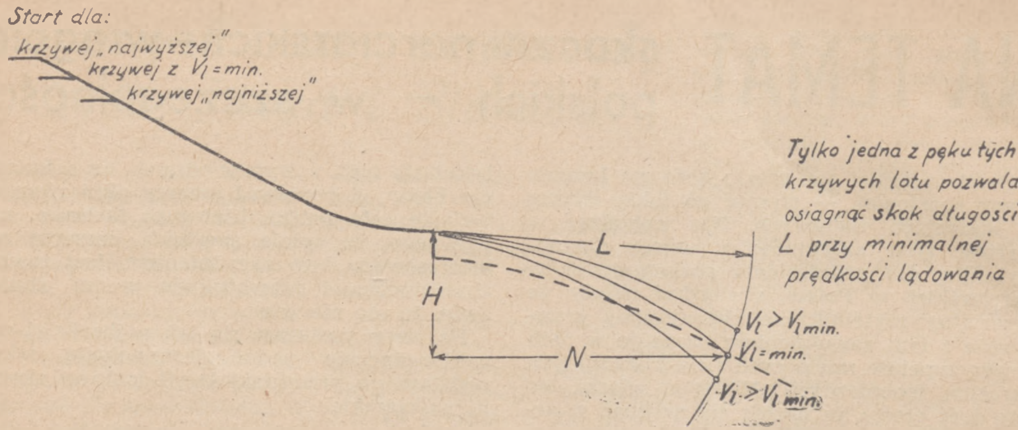
2. **Największe zasługi jeśli chodzi o teorię skoku narciarskiego i teorię budowy skoczni narc. ma Szwajcar inż. Strauman.**

Głównie jego badania poparte matematycznymi wyliczeniami stały się podstawą dla opracowania tablic — wytycznych FIS do projektowania skoczni narciarskich.

Dążąc do opracowania profilu skoczni gwarantującego skaczącym maksimum bezpieczeństwa, poświęcił Strauman w swych teoretycznych rozważaniach szczególną uwagę fazie lądowania. Lądowanie jest tym pewniejsze, im mniejsze będą:

a) szybkość lądowania,
b) kąt lądowania.

Na podstawie obliczeń matematycznych doszedł do b. ciekawego wyniku, że z pęku krzywych lotu będzie tylko jedna taka, która pozwoli osiągnąć żądaną długość skoku L, przy minimalnej prędkości lądowania.



Dla takiej krzywej lotu należy w myśl wyników Straumana zaprojektować profil zeskoku i dla takiej krzywej przewidzieć prędkość na progu Vo i w konsekwencji rozbieg.

Stosunki H/N wyliczone dla takich krzywych lotu okazały się równe 0,6 (nachylenie „linii H/N" = 31°). Praktycznie należało idealne 0,6 poszerzyć w dół i w górę. W istocie wytyczne FIS określają obszar zmienności H/N od 0,5 do 0,7 (26,5° — 35°).

Doświadczenia ostatnich lat wskazują nieco wbrew wyliczeniom Straumana, że lepszy jest obszar 0,5 — 0,6, obszar krzywych lotu b. płaskich. Dla każdego przyjętego stosunku H/N obliczono najwłaściwszy kąt „a" nachylenia progu i tu znów wyniki ujęte w tablice podają „a" w obszarze 5° — 15° (zjazdowo!).

Na podstawie wyników swych badań opracował Strauman kilka idealnych profili skoczni narciarskich.

Promienie krzywych przejazdowych w swych profilach obliczył, dopuszczając dla skoczka wagi 80 kg docisk w przejeździe na próg równy 70 kg, zaś w przejeździe na wybieg 80 kg.

Należy dziwić się, że z tych słusznych przyjęć Straumana skorzystano dopiero na kongresie FIS w Insbrucku w 1953 r., podczas gdy do 1953 roku projektowano promienie krzywych przejazdowych według bezpodstawnych wzorów ($R_1 = L$, a $R_2 = L + 10$). Dodam, że od czasu kongresu w Insbrucku projektuje się b. słusznie większość wielkości, dotyczących profili skoczni, jako funkcję prędkości skoczka na progu.

W zestawionym powyżej — zresztą bardzo schematycznie (z pominięciem szeregu teoretycznych przesłanek i pojęć) — materiale, starałem się zmieścić to, co powinno nam wystarczyć do udzielenia odpowiedzi na najbardziej dręczące ogół pytania:

1. Czy będziemy musieli przebudowywać progi skoczni polskich na zjazdowe (wiszące)?
2. Czy potrzeba progi zjazdowe przebudować na bardziej zjazdowe?
3. Na czym polega nowoczesny profil skoczni narciarskiej?
4. Czy skocznie polskie należy przebudować na nowoczesne?

Ad. 1. Nie — ponieważ w Polsce wszystkie skocznie (projektowane w oparciu o wytyczne FIS), mają progi zjazdowe (por. wyżej).

Ad. 2. Nie potrzeba, gdyż byłoby to odstępstwem od naczelnego wniosku Straumana, że profil skoczni winien być zaprojektowany dla krzywej lotu, dającej minimum prędkości lądowania.

Ad. 3. „Nowoczesność" profilu skoczni narciarskiej wyrażają promienie łuków przejazdowych, obliczone na zasadzie wytycznych FIS z 1953 r. oraz, co jest bardzo istotne, stosunki H/N mające wartości poniżej 0,6 (o czym już wspomniałem). Nowoczesność ta jest nieco przesadzona, gdyż jeśli chodzi o promienie krzywych przejazdowych, to podał je Strauman jako funkcje Vo (prędkość na progu) już grubo przed wojną i my zaczęliśmy je projektować na tej zasadzie już w 1952 roku, a więc przed Kongresem FIS w 1953 r., — zaś jeśli chodzi o obszar używanych obecnie niższych stosunków H/N (0,5 — 0,6), które dają zeskoki „długoparaboliczne", to i w tym wypadku podać mogę, że w żadnej z projektowanych skoczni nie wyszliśmy (przynajmniej autor) stosunkiem H/N ponad wartość 0,56.

Ad. 4. Tak, — ale tylko niewielką ich liczbę i to jedynie w sensie uwag podanych przeze mnie w opdowiedzi 3, a więc te, których promienie przejazdowe nie odpowiadają postulatom wytycznych FIS 1953 r. i te, których stosunki H/N przekraczają wartość 0,57.

MGR INŻ. JERZY MUNIAK
Członek Komisji Ekspertów FIS d/s budowy skoczni

Prof. Ludwik LESZKO

W dniu 27 czerwca 1957 r. odszedł na zawsze z naszego grona Przezacny Człowiek i jeden z najbardziej doświadczonych, ofiarnych i wysoko cenionych działaczy — ś.p. prof. Ludwik Leszko.

Narciarstwo ukochał ś.p. Ludwik Leszko od samego dzieciństwa. Był jednym z pierwszych jego pionierów jako działacz PZN i sędzia narciarski najwyższej klasy. Jako honorowy nauczyciel narciarstwa przeszkolił na różnego rodzaju kursach wiele narciarek i narciarzy. Jako wykładowca i egzaminator edukował sędziów narciarskich. Uczestniczył w organizacji i sędziowaniu mnóstwa imprez w dziedzinie „białego sportu".

W uznaniu wielkich zasług ś.p. prof. Ludwik Leszko był odznaczony godnością Zasłużonego Działacza K.F., Złotym Krzyżem Zasługi, a ostatnio w jubileuszowym roku 50-lecia Polskiego Narciarstwa — Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Pogrzeb ś.p. prof. L. Leszki odbył się w dniu 1 lipca 1957 roku na cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

Cześć świetlanej i nieodżałowanej pamięci Zmarłego.



Jedno z ostatnich zdjęć prof. L. Leszki — w czasie dekoracji Krzyżem Polonia Restituta podczas uroczystości jubileuszowych 50-lecia narciarstwa

Czy cyfry: 10.000 członków i 140 klubów są realne?

Na str. 22 w artykule „Cyfry, cyfry..." podajemy zestawienie członków i jednostek narciarskich zarejestrowanych w PZN. Dane te aktualne są na dzień 1 września i wykazują 93 kluby i sekcje narciarskie, grupujące łącznie 6419 członków. Pełny wykaz klubów i sekcji z podaniem ilości członków w każdej jednostce publikujemy w „Kalendarzyku Narciarskim na 1958 r."

Wystarczy przejrzeć wykaz klubów w kalendarzyku oraz tabelkę zamieszczoną na str. 22, aby stwierdzić, że do rejestracji w PZN nie przystąpiły dotąd wszystkie działające w Polsce jednostki narciarskie. Termin rejestracji przeprowadzonej w maju i czerwcu, gdy zainteresowania narciarskie raczej osłabły, nie był zbyt fortunny, ale zmuszała do takiego właśnie terminu data walnego zjazdu. Dlatego też realnym terminem, który zakończy rejestrację wszystkich istniejących jednostek, będzie chyba grudzień 57 r. We wrześniu i październiku ożyły dopiero jednostki narciarskie w szkołach (SKS-y i Zryw) i w ośrodkach akademickich, których na pewno więcej pracuje niż to wynika z wykazu rejestracyjnego.

Nie ma w wykazie pracującej przecież sekcji narciarskiej AZS Białystok i kilku narciarskich LZS-ów, istniejących zapewne na tym terenie. Cała Lubelszczyzna nie odpowiedziała na rejestrację w terminie, a przecież w samym Lublinie działają 3 sekcje. Nie zarejestrował się jeszcze powstały w Kielcach z 3 sekcji narciarskich Świętokrzyski Klub Narciarski. Cały okręg północny obejmujący 6 województw nie zarejestrował do 1.IX. żadnej jednostki, a przecież wiemy, że na terenie samego województwa gdańskiego działa 6 sekcji, w olsztyńskim 3 itd. A Opolszczyzna? Woj. opolskie zgłosiło do rejestracji 50 sędziów narciarskich a ani jednej sekcji, co chyba nie świadczy o tym, że nie ma ich na Opolszczyźnie, a raczej, że Opolskie się spóźniło z rejestracją swych jednostek. To samo dotyczy Szczecina.

Tak więc, biorąc pod uwagę to dosyć nagminne spóźnialstwo, rzeczywisty stan naszego narciarstwa wyraża się chyba nie mniejszą cyfrą niż 120 sekcji, grupujących co najmniej 7.500 członków.

Mamy przed sobą zimę i to inną niż dotychczas. Będzie to pierwsza zima w nowo powołanym Związku, zima wolna od norm na SPO i biegów patrolowych, a za to pełna nowych atrakcji, które daje zdobywanie odznak sprawności PZN.

W organizacjach narciarskich znajdą więc „radość życia" nie tylko zdeklarowani sportowcy. Należy sądzić, że sekcje narciarskie, w szerszym stopniu niż obecnie, obejmą ludzi, którzy w jednostce narciarskiej szukają czegoś więcej niż tylko startów.

Na tych przesłankach można oprzeć twierdzenie, że w nadchodzącym sezonie pracujące już sekcje narciarskie zwiększą ilość swych członków co najmniej o 15 — 20%. Należy też przypuszczać, że w sezonie powstanie co najmniej 20 sekcji narciarskich, szczególnie na wsi i w szkołach.

Tak więc ilości 10.000 członków i 140 jednostek narciarskich, zrzeszonych w PZN na koniec roku narciarskiego (tj. 30.4.58), nie wydają się być cyframi zbyt wygórowanymi.

C. CHLEBOWSKI

Czy masz już encyklopedię narciarską?

Po kilku latach przygotowań i prac redakcyjnych, na półkach księgarskich ukazała się praca zbiorowa 43 autorów pt. Narciarstwo — Zarys Encyklopedyczny.

Niezmiernie bogata w treść książka, według pobieżnej oceny, uważana być może za jedyną w swoim rodzaju i nie posiadającą odpowiednika w żadnym krajowym czy zagranicznym wydawnictwie. Miłośnik nart, turysta, zawodnik, trener czy przodownik odznaki górskiej, a także i każdy kto chciałby znaleźć informację z jakiejkolwiek dziedziny tego sportu, wystarczy by sięgnął po tę książkę, a na pewno znajdzie żądaną odpowiedź.

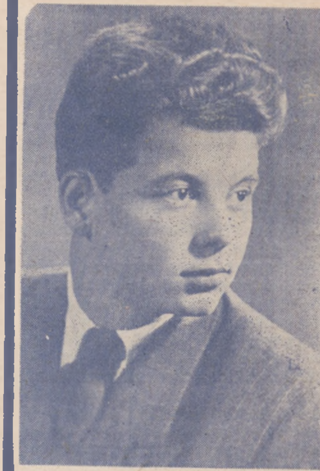
Książka liczy kilkaset stron druku i oczekuje na recenzenta. Moim zadaniem jest tylko zwrócić uwagę czytelników na tę ciekawą pozycję, wypełniającą wszelkie luki w bibliografii narciarstwa.

Pozwolę sobie w skrócie podać co zawiera „Narciarstwo". Już podtytuł zastrzega, by zbyt dużo nie wymagano, a jednocześnie charakteryzuje sposób podanie treści w poszczególnych tytułach. Znajdujemy tam: zarys dziejów narciarstwa — w świecie i w Polsce, materialne wyposażenie narciarstwa — omawiający zagadnienia sprzętu i urządzeń terenowych — poczawszy od historii i ewolucji sprzętu do mechanicznych urządzeń wyciągowych. Z kolei poświęcono dużo miejsca rozwojowi technik narciarskich, zasadom nauczania narciarstwa i treningowi sportowemu, organizacji narciarstwa i przepisom zawodów. Z kolei następują rozdziały poświęcone turystyce narciarskiej i medycynie sportowej, w odniesieniu do narciarstwa. Bogaty materiał kończy rozdział obejmujący różne problemy, nie dające się ująć pod wspólny tytuł. A więc mamy tam od omówienia narciarstwa w wojsku i w służbie komunikacji, myślistwa i wypraw odkrywczych, narciarstwa w kulturze polskiej, słowniczek i zbiór najważniejszych źródeł o narciarstwie i wreszcie tabele najważniejszych wyników krajowych i zagranicznych. Jak wspomniałem, autorów jest aż 43, ponadto są redaktorzy i 6 kartek zawierających kilkaset nazwisk ludzi, którzy czymś się narciarstwu przysłużyli. Trudno jest więc w tej szczupłej notatce wszystkich wymienić, gdyż sądzę, że w różnej mierze cenny jest wkład pracy wszystkich, którzy się przyczynili do wydania dzieła. Wspomnę jednak kilka nazwisk, by zachęcić czytelnika do sprawdzenia kto tam jeszcze pisał. Piszą więc wykładowcy Akademii Wychowania Fizycznego: Bielczyk, Młodzikowski, Drużbiak; trenerzy: Kozdruń, Lipowski, Naorniakowski, Pochwalski i Ziobrzyński; konstruktorzy urządzeń i sprzętu: Herod, Schneigert, Leszek Pawłowski, Sosnowski; działacze turystyki i ochrony przyrody: Seysse-Tobiczyk, Radwańska-Paryska, Arczyński i Załuski; działacze i organizatorzy: Miller, Płonka, T. Pawłowski i Wierzyński. Całość zredagowali G. Młodzikowski i A. Ziemilski, korzystając z pomocy Instytutu Naukowego Kultury Fizycznej.

Uznanie należy się Wydawnictwu „Sport i Turystyka", które walnie przyczyniło się do realizacji książki. Ubolewać natomiast można nad niewytłumaczalną krótkowzrocznością „Domu Książki", który przysłużył się kompromitująco niskiemu nakładowi, bo wynoszącemu aż... 1772 egzemplarze. Jak na to, że książka jest czymś pierwszym w tego rodzaju publikacjach w piśmiennictwie polskim, o ile nawet i nie w światowym — to nasuwa się pytanie, czy oszczędność w wysokości nakładu tu nie jest przesadna?

Oczekiwać należy, że książkę nabędzie każdy miłośnik narciarstwa, że znajdzie się w bibliotekach klubów sportowych, szkół, schronisk i towarzystw turystycznych, a organizatorzy zawodów i rajdów narciarskich ofiarowywać ją będą zwycięzcom jako nagrodę.

BIBLIOFIL



JUREK ŻELECHOWSKI

W maju br. zmarł, w wyniku obrażeń odniesionych na nartach, dobrze zapowiadający się zawodnik młodego pokolenia Śląska — Jurek Żelechowski.

Tuż po wojnie, jako junior zaczął startować najpierw w barwach SNPTT w Bielsku-Białej a następnie Spójni i Sparcie. Był kilkakrotnie mistrzem Śląska.

Od roku 1956 pracował jako instruktor narciarski wśród młodzieży wiejskiej osiągając, mimo krótkiego okresu pracy, szereg dobrych wyników.

Narciarze polscy długo zachowają w pamięci tego utalentowanego zawodnika, który oddał się ukochanej dyscyplinie bez reszty. Spokojny, zrównoważony, koleżeński, był lubiany przez wszystkich, którzy go znali.

Cześć Jego pamięci.

Uaktualniamy kalendarz imprez narciarskich

Jesienią bieżącego roku Komisja Sportowa ZG PZN opracowała kalendarz wszystkich imprez narciarskich zarówno klubowych, okręgowych, centralnych i międzynarodowych, organizowanych w nadchodzącym sezonie w naszym kraju. Wiele klubów i okręgów miało w tym okresie do pokonania cały szereg trudności organizacyjnych i nie zgłosiło swych imprez do kalendarza centralnego.

Począwszy od nr 2 będziemy na stronie 2 naszego pisma zamieszczać miesięczne odcinki kalendarza centralnego. Chcemy jednak by był on jak najbardziej aktualny i dlatego zwracamy się z apelem do działaczy wszystkich klubów i okręgów, aby jak najszybciej nadesłali na nasz adres wykazy organizowanych przez siebie imprez dotąd nie zgłoszonych do kalendarza centralnego. Zróbcie to jednak jak najszybciej aby z Waszej winy nie zostały pominięte w kalendarzu imprezy Waszego klubu. Pamiętajcie, że każdy klub powinien się poczuwać do obowiązku zorganizowania chociaż raz w sezonie zawodów na odznakę sprawności PZN. Zgłoście nam miejsce i termin tej imprezy. Czekamy.

Na narty w Tatry Słowackie

Polski Związek Narciarski uzyskał dla członków klubów należących do PZN uprawnienie do opiniowania wniosków o karty turystyczne, pozwalające na przekraczanie granicy polsko-czechosłowackiej w celach turystycznych. Zasady otrzymywania karty turystycznej są następujące.

Członek klubu, sekcji narciarskiej lub LZS-u należącego do PZN, który zamierza udać się na wycieczkę narciarską do Czechosłowacji, powinien wypełnić wniosek o wydanie karty turystycznej. Druk takiego wniosku otrzymać można w Zarządzie Okręgu PZN. Wniosek taki zaopiniowany przez zarząd klubu należy przedłożyć Zarządowi Okręgu PZN, który po sprawdzeniu narciarskich i turystycznych kwalifikacji ubiegającego się o kartę, potwierdzi opinię klubu. Tak wypełniony wniosek należy złożyć z 2 fotografiami i znaczkiem stemplowym wartości 6 zł w Wojewódzkim Komitecie do Spraw Turystyki. Po upływie około 1 miesiąca zainteresowany otrzymuje wezwanie do Komitetu do Spraw Turystyki, gdzie powinien się zjawić z dowodem osobistym oraz znaczkiem stemplowym 6-złotowym. Po otrzymaniu karty turystycznej, zamierzając wyjechać w zimie na wycieczkę na teren Czechosłowacji objęty konwencją turystyczną, należy złożyć w Wojewódzkiej Komendzie Milicji Obywatelskiej kartę turystyczną wraz z 1 fotografią i najdłużej po 24 godzinach otrzymuje się przepustkę, uprawniającą do przekroczenia granicy, w czasie 1 miesiąca od dnia wystawienia przepustki. Pobyt w Tatrach czeskich trwać może 6 dni.

Na pokrycie kosztów pobytu otrzymać można w wojewódzkim oddziale Narodowego Banku Polskiego kwotę 300 koron, po 2 zł za 1 koronę. Kwota ta jest wystarczająca na pokrycie kosztów noclegów, przejazdu i skromnego wyżywienia. Należy ze sobą zabrać więc żywność własną. Informacje o schroniskach po stronie czeskiej znaleźć można w książeczce pt. „W Tatry słowackie z przepustką“ (wyd. Sport i Turystyka). O szlakach narciarskich w Tatrach słowackich napiszemy w następnym numerze. Na razie radzimy wyrobić sobie kartę turystyczną i życzymy miłej wycieczki.

TURYSTA

CYFRY - CYFRY - CYFRY - CY

ZESTAWIENIE PROCENTOWE CZŁONKÓW PZN

wg stanu na dzień 27.VI.57 *

W OKRĘGACH

Całość	6419	członków	=	100%
I Warszawski	1232	,,	=	19,2%
II Tatrzański	1248	,,	=	19,4%
III Krakowski	1527	,,	=	23,8%
IV Śląski	1588	,,	=	24,8%
V Rzeszowski	462	,,	=	7,3%
VI Dolnośląski	362	,,	=	5,5%
VII Północny	—	,,	=	—

W PIONACH

Całość	6419	członków	=	100%
Kluby wiejskie	1214	,,	=	18,9%
Kluby związkowe	2945	,,	=	45,8%
Kluby szkolne	571	,,	=	8,9%
Kluby wojskowe	549	,,	=	8,5%
Kluby akademickie	479	,,	=	7,7%
Kluby Z.S. Start	563	,,	=	8,8%
Kluby inne	98	,,	=	1,4%

10 NAJWIĘKSZYCH JEDNOSTEK NARCIARSKICH W POLSCE

wg ilości członków

1)	Warszawski Klub Narciarski	773 członków
2)	SN AZS Zakopane	352 ,,
3)	SN KS Polonia Warszawa	302 ,,
4)	SN KS Start Zakopane	271 ,,
5)	SN CWKS Zakopane	262 ,,
6)	SN TS Wisła Zakopane	259 ,,
7)	SN ZKS „Szrenica" Szklarska Poręba	176 ,,
8)	SN KS Wisła-Start Wisła	117 ,,
9)	SN KS „Górnik" Katowice	116 ,,
10)	SN KKS „Babia Góra" Sucha	110 ,,

* Pomimo tego, że cyfry statystyczne są sprzed pół roku, nie straciły nadal swej aktualności, gdyż do chwili obecnej nie przyjęto ani jednego nowego klubu do PZN.

GOPR

Szybkie upowszechnienie narciarstwa, zwłaszcza w atrakcyjnym, lecz trudnym i niedostępnym terenie górskim pociągnęło za sobą gwałtowny wzrost nieszczęśliwych wypadków. Średnio 1 narciarz na 500 ulega poważnemu wypadkowi w ciągu sezonu, nie licząc drobnych obrażeń.

Powodem tej smutnej i idącej już w tysiące interwencji GOPR statystyki jest przede wszystkim brak opanowania technicznego, lekkomyślność narciarzy i nieodpowiedni sprzęt. Dla zabezpieczenia tego ogromnego ruchu narciarskiego turystyczno-sportowego powołano wywodzące się z mającego przeszło 40 letnią tradycję TOPRu — **Górskie Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe PTTK** (GOPR), mające obecnie 5 grup terenowych a to: **Grupa Sudecka** (obszar całych Sudetów, z siedzibą w Przesiece), **Grupa Beskidzka** (obszar Beskidu Śląskiego, Małego i Wysokiego, z siedzibą w Bielsku Białej), **Grupa Tatrzańska** (obszar Tatr Polskich, z siedzibą w Zakopanem), **Grupa Rabczańska** (obszar Beskidu Wyspowego i Gorców, z siedzibą w Rabce) i **Grupa Krynicka** (obszar Beskidu Sądeckiego, z siedzibą w Krynicy).

W rejonach kolejek linowych i wyciągów krzesełkowych oraz w innych punktach masowego ruchu narciarskiego czynne są podczas całego sezonu zimowego **stałe dyżury ratownicze**, pełnione przez specjalnie przeszkolonych **ratowników zawodowych**, nadto w większości schronisk, stanowiących oparcie dla narciarzy — **dyżury ratownicze sobotnio-niedzielne**. Te **Stacje Ratunkowe GOPR** dysponują własnymi apteczkami i specjalnym, dostosowanym do charakteru terenu sprzętem ratowniczym i transportowym. Oprócz tego czynne są w terenie dość liczne **Punkty Ratunkowe GOPR** wyposażone w podręczne apteczki i sprzęt transportowy.

Na szczególnie silnie uczęszczanych szlakach narciarskich

CZUWA

uruchamiane są patrole ratowników-ochotników, którzy też zabezpieczają większość narciarskich rajdów i zawodów.

Zadaniem GOPR, wykonywanym z poświęceniem już prawie od pół wieku, jest niesienie pierwszej pomocy ofiarom wypadków górskich, poszukiwanie zaginionych, transport z trudno dostępnego terenu górskiego ofiar wypadków i zwłok, studia terenowe, oraz szeroka działalność profilaktyczna. GOPR interweniuje corocznie w prawie 2.000 wypadków zimowych i letnich, a setki narciarzy, niedoświadczonych turystów i wytrawnych taterników zawdzięcza ratownikom GOPR życie i szybki powrót do zdrowia. GOPR udziela pomocy każdemu poszkodowanemu zupełnie bezpłatnie. Oprócz ratowników w schroniskach górskich znajduje się najczęściej ktoś przeszkolony w zakresie pierwszej pomocy. Pomoc taką można też uzyskać w gajówkach i leśnictwach L.P.

Wszystkie **schroniska PTTK wyposażone są w apteczki** i można w nich nabyć podstawowe materiały opatrunkowe, a w razie potrzeby i leki. Pamiętaj, że **GOPR działa** bezpłatnie **tylko w nieszczęśliwych wypadkach,** nie żądaj więc od ratownika opaski muślinowej, która Ci się zabrudziła, względnie proszku od bólu głowy, który winieneś otrzymać odpłatnie z apteczki schroniska. Skoro skorzystałeś z pomocy GOPR, **obowiązany jesteś podać personalia i inne dane,** które służą celom naukowym dla zapobiegania wypadkom w górach.

Ratownicy dyżurni pełnią swą służbę w zasadzie w dyżurce GOPR, przy telefonie względnie obserwując pobliski teren. Jeśli jednak wypadek nie zdarzy się w polu ich widzenia, należy ich o tym powiadomić, podając możliwie dokładnie miejsce zaistnienia wypadku i rodzaj.

Zasadniczym **sygnałem wzywającym pomocy w górach** jest jakikolwiek sygnał słuchowy lub wzrokowy powtarzany **6 razy na minutę** w odstępach 10 sek., minuta przerwy i powtórzenie tego samego; **odpowiedzią,** że wezwanie zrozumiano — **taki sam sygnał** lecz powtarzany **3 razy na min.** w odstępach 20 sek., minuta przerwy i powtórzenie go, itd.

Nie należy jednak przeceniać skuteczności takiego sygnału, zwłaszcza w terenie oddalonym i na mało uczęszczanych szlakach, przy złej pogodzie czy zmroku, dlatego też **staraj się** zaalarmować kogokolwiek w pobliżu i **sprowadzić pomoc.** Nie lekceważ niebezpieczeństw gór, zwłaszcza zimą i **przestrzegaj podstawowe przykazania narciarza.**

Zwracaj się z zaufaniem do członków GOPR, którzy udzielą Ci informacji, rady i pomocy oraz staraj się swoim zachowaniem na pólku, nartostradzie czy szlaku ułatwić im ich ofiarną służbę. Okaż im czynną pomoc w zwózce ofiary w trudnych warunkach terenowych i atmosferycznych. Członkostwo wielkiej rodziny narciarzy zobowiązuje!

MARIAN T. BIELECKI

WIADOMOŚCI O PRACACH PREZYDIUM I ZARZĄDU GŁÓWNEGO PZN

Wybrany na Założycielskim Zjeździe Delegatów PZN Zarząd Główny wyłonił Prezydium w następującym składzie:

Prezes — płk Kazimierz Malczewski. **V. Prezes i Kapitan Sportowy** — mgr Ludwik Fischer. **V. Prezes i Przewodniczący Komisji Sędziowskiej** — mgr Zygmunt Bośniacki. **V. Prezes** — inż. Daniel Gołogórski. **V. Prezes Organizacyjny i Zastępca Prezesa** — mgr Stanisław Wierzyński. **Sekretarz** — Henryk Komorowski. **Zastępca Sekretarza** — Elżbieta Łatkiewicz. **Skarbnik** — mgr Zygmunt Rakowiecki. **Zastępca Skarbnika** — Włodzimierz Ritterschild. **Członkowie Prezydium: Przew. Komisji Sportowej** — mjr Jan Borgula. **Przew. Komisji Propagandy i Wydawnictw** — red. Cezary Chlebowski. **Ref. Inwestycji Sportowych** — Józef Podstołolski. **Delegat do FIS** — Dr Kazimierz Załuski. **Przew. Komisji Wyszkoleniowej** — mgr Stanisław Ziobrzyński. **Członek Prezydium** — mgr Mieczysław Kozdruń.

Prezydium Zarządu Głównego PZN powierzyło zorganizowanie i prowadzenie Komisji następującym Kolegom:

Rady Trenerów — mgr Marianowi Woyna-Orlewiczowi. **Urządzeń Sportowych** — Zbigniewowi Płonce. **Sprzętu Sportowego** — inż. Wojciechowi Sosnowskiemu. **Lekarskiej** — dr. Józefowi Lankoszowi. **Narciarstwa Kobiecego** — Wandzie Lechowiczowej.

Zarząd Główny ustalił następujący podział terenowy:

I Okręg — Warszawski, obejmujący województwo warszawskie, białostockie, kieleckie, łódzkie i m. st. Warszawę oraz miasto Łódź,

II Okręg — Tatrzański obejmujący Zakopane z przysiółkami,

III Okręg — Krakowski obejmuje województwo krakowskie bez Zakopanego,

IV Okręg — Śląski obejmuje województwo śląskie,

V Okręg — Dolnośląski obejmujący województwo wrocławskie, opolskie i zielonogórskie,

VI Okręg — Rzeszowski obejmujący województwo rzeszowskie i lubelskie,

VII Okręg — Północny obejmujący województwo bydgoskie, gdańskie, olsztyńskie, poznańskie, koszalińskie i szczecińskie.

Opracowano i zatwierdzono projekt preliminarza budżetowego na 1958 r., opartego o kalendarz imprez narciarskich. Projekt ten przedstawiono do zatwierdzenia Głównemu Komitetowi Kultury Fizycznej.

Zatwierdzono kalendarz imprez, przepisy regulujące zmiany przynależności klubowej, niektóre zmiany w przepisach klasyfikacyjnych oraz wytyczne realizacji sezonu sportowego 1957/58.

Zatwierdzono składy poszczególnych Komisji Prezydium Zarządu Głównego PZN oraz ich regulaminy.

Zatwierdzono tekst zobowiązania, jakie podpisuje każdy członek kadry olimpijskiej.

Zatwierdzono i zrealizowano, w części letniej i jesiennej, program przygotowań do sezonu mistrzostw świata w Bad Gastein i Lahti.

Nawiązano ze Słowakami bezpośrednie porozumienie dla organizacji spotkań narciarskich i wymiany sędziów w ramach małego ruchu granicznego.

Nawiązano w porozumieniu z Komitetem do Spraw Turystyki i Komisją Turystyki Narciarskiej kontakt z Ministerstwem Komunikacji w sprawie uzyskania zniżek kolejowych. Podstawowy postulat PZN — wprowadzenia biletów 1000 i 2000 km — nie może być zdaniem Min. Komunikacji spełniony wcześniej niż zostanie opracowana nowa taryfa kolejowa. Sprawa ta jest przedmiotem stałej troski Prezydium ZG PZN.

Zatwierdzono zasadę wydawania czasopisma dla członków PZN i wyznaczono na redaktora pisma ob. C. Chlebowskiego. Zatwierdzono regulamin sędziów narciarskich.

Zatwierdzono zasady szkolenia, mianowania i pracy instruktorów narciarskich.

Z OSTATNIEJ CHWILI na ostatniej stronie

Zarząd Główny Polskiego Związku Narciarskiego ustalił wykaz imprez narciarskich nadchodzącego sezonu, na których zawodnicy będą mogli zdobywać klasę I. Są to następujące zawody:

18—22.XII.57 r. — Zakopane — Zawody kontrolne kadry.

1.I.58 r. — Zakopane — Noworoczny konkurs skoków.

1—6.I.58 r. — Śląsk — Międzynarodowe Zawody LZS.

11—12.I.58 r. — Szczyrk — Mecz w skokach Podhale — Śląsk.

17—19.I.58 r. — Zakopane — Mistrzostwa Okręgu Tatrzańskiego w konkurencjach alpejskich i klasycznych

17—19.I.58 r. — Wisła — Mistrzostwa Okręgu Śląskiego w konkurencjach klasycznych

31.I—4.II.58 r. — Wisła — Mistrzostwa Polski w konkurencjach klasycznych.
— Zawody pionów AZS, Start, Legii, klubów gwardyjskich i związkowych.

15—16.II.58 r. — Krynica — Międzynarodowe Zawody Kobiet.

16.II.58 r. — Szczyrk — Mistrzostwa Okręgu Śląskiego w konkurencjach alpejskich.

25.II—2.III.58 r. — Szczyrk — Mistrzostwa Polski w konkurencjach alpejskich.

19—23.III.58 r. — Zakopane — Memoriał Czecha.

23.III.58 r. — Szczyrk — Międzynarodowy Konkurs Skoków

29—31.III.58 r. — Szklarska Poręba — Puchar Karkonoszy.

Naturalnie zawody te dadzą uprawnienia o ile ponadto spełnione zostaną warunki przewidziane przepisami klasyfikacyjnymi o zawodach na klasę I.